

Marian Kapłon, Danuta Leśniak

# NIE DLA FERM TRZODY CHLEWNEJ



WARSZAWA luty 2014

Wydanie drugie  
(poprawione)

Autorzy: Marian Kapłon, Danuta Leśniak

WARSZAWA luty 2014 Wydanie drugie (poprawione)

MATERIAŁ OPOPRAWOWANY PRZEZ: KRAJOWY ZWIĄZEK PRACODAWCÓW –  
PRODUCENTÓW TRZODY CHLEWNEJ

ul. Polna 40; 00-635 Warszawa  
Biuro: Warszawa, Al. KEN 11 lok. 150  
tel. +48 604 905 333  
e-mail: [a.dargiewicz@kzp-ptch.pl](mailto:a.dargiewicz@kzp-ptch.pl)  
[www.kzp-ptch.pl](http://www.kzp-ptch.pl)

## Spis treści

### PRZEDMOWA DO WYDANIA II

1. WPROWADZENIE
2. SPOŁECZEŃSTWO I EKONOMIA

- 2.1 Duże fermy trzody chlewnej w Polsce są zjawiskiem nowym, obcym, wynikającym wyłącznie z inwazji kapitału zagranicznego.
- 2.2 Duże fermy konkurując z gospodarstwami rolników indywidualnych pozbawiają tych ostatnich możliwości egzystencji – poprzez odbieranie im rynków zbytu.
- 2.3 Duże fermy powodują wzrost bezrobocia na wsi.
- 2.4 Polsce grozi zmonopolizowanie produkcji trzody chlewnej przez wielkich fermowych hodowców, którzy dążą do wyeliminowania z rynku gospodarstw rodzinnych.

### 3. ŚRODOWISKO NATURALNE I EKOLOGIA

- 3.1 Fermi produkują bardzo duże ilości niebezpiecznych ścieków – gnojowicy, która zatruwa środowisko naturalne.
- 3.2 W gnojowicy znajdują się niebezpieczne bakterie i wirusy powodujące skażenie mikrobiologiczne środowiska.
- 3.3 W gnojowicy znajdują się metale ciężkie powodujące skażenie środowiska.
- 3.4 Fermi przechowują gnojowicę w tzw. lagunach – zwykłych zagłębieniach w ziemi. Gnojowica z lagun przenika swobodnie do wód gruntowych powodując ich skażenie.
- 3.5 Gnojowica, przed jej wywiezieniem na pole, powinna być poddana kilkumiesięcznemu procesowi „dojrzwiania”, podczas którego zmienia się jej skład chemiczny. Fermi tymczasem często wywożą na pola „świeżą” gnojowicę, która powoduje skażenie środowiska.
- 3.6 W krajach rozwiniętych istnieje obowiązek przykrywania zbiorników na gnojowicę szczelnymi, sztywnymi pokrywami, podczas gdy zbiorniki przy polskich fermach są w przeważającej większości otwarte.
- 3.7 Zarówno z budynków fermowych jak i zbiorników na gnojowicę wydobywają się do atmosfery niezwykle szkodliwe gazy – amoniak, siarkowodór, także duże ilości dwutlenku węgla.
- 3.8 Fermy Trzody Chlewnej powodują niezwykle uciążliwy smród. W innych krajach uciążliwość odorowa takich obiektów jest normowana i podlega badaniu, jedynie w Polsce „norma na smród” nie istnieje.
- 3.9 Polskie prawo ochrony środowiska jest dla obiektów fermowych bardzo mało restrykcyjne a istniejące przepisy nie są przestrzegane.
- 3.10 Fermi trzody chlewnej stanowią znacznie większe zagrożenie dla środowiska naturalnego niż gospodarstwa indywidualne i powodują jego większe zanieczyszczenie.

### 4. BEZPIECZEŃSTWO ŻYWNOŚCI

- 4.1 W celu przyspieszenia tuczu zwierzętom w paszy podaje się hormony wzrostu - substancje te przedostają się do mięsa zagrażając zdrowiu konsumentów.
- 4.2 W czasie produkcji hormony podaje się iniekcyjnie (w zastrzykach) – one również przedostają się do mięsa.
- 4.3 Podawanie niezwykle dużych dawek antybiotyków powoduje powstawanie odpornych na nie mikroorganizmów. Spożywanie mięsa takich zwierząt powodować może nieskuteczność terapii antybiotykowej u ludzi.
- 4.4 W produkcji pasz stosuje się organizmy genetycznie zmodyfikowane (GMO). Ich użycie może prowadzić do powstania szkodliwych substancji, wywoływać raka i inne groźne choroby.
- 4.5 Rasy zwierząt utrzymywane na fermach są poddane genetycznym modyfikacjom. Mięso takich zwierząt ma nieznanne właściwości i może być niebezpieczne.

## 5. DOBROSTAN ZWIERZĄT

5.1 Fermi utrzymują zwierzęta w niehumanitarnych warunkach: w małych klatkach, bez możliwości ruchu, często uniemożliwiając im nawet obrócenie się.

5.2 Zwierzęta na fermach poddaje się okrutnym zabiegom: kastracji, obcinania ogonów i zębów.

6. LITERATURA:

7. WYKAZ ELEMENTÓW GRAFICZNYCH:

8. SPIS TREŚCI:

## PRZEDMOWA DO WYDANIA II

Czy tezy i prognozy przedstawione w pierwszym wydaniu naszego opracowania „Nie dla ferm trzody chlewnej?” wytrzymały próbę czasu?.

Ponad 7 lat temu, postawiliśmy szereg hipotez, twierdzeń i przewidywań, które w większości przypadków różniły się w sposób zdecydowany od oczekiwań i założeń powszechnie wyrażanych i funkcjonujących w naszym kraju i Europie. Poniżej przedstawiamy, w porządku tematycznym (wg kolejności rozdziałów naszej publikacji z 2006 roku) to, jak nasze stanowisko zostało zweryfikowane przez fakty w minionym czasie.

Ad. 2.2. Ze smutkiem konstatujemy, że dokładnie tak jak przewidywaliśmy, polski przemysł mięsny, poszukujący dużych partii jednorodnego towaru wyeliminował w ostatnich siedmiu latach prawie połowę drobnych i średnich producentów trzody chlewnej w naszym kraju. W ich miejsce nie weszły – jak się powszechnie obawiano, polskie towarowe fermi gdyż ich rozwój skutecznie zastopowano, politycznie i administracyjnie 8-10 lat temu. Polscy drobni i średni producenci zostali wyrugowani przez producentów niemieckich, duńskich, holenderskich i belgijskich połączonych w dobrze zorganizowane i sprawnie działające związki producenckie o wysokim stopniu pionowej integracji. Trudno jednakże mieć jakiegokolwiek pretensje do przemysłu mięsnego. W naszym kraju nie jest on ani organizacyjnie ani kapitałowo związany z krajowymi producentami trzody chlewnej. Ma zatem niezbywalne prawo do szukania taniego i jednorodnego surowca także i poza granicami naszego kraju, zwłaszcza, że część krajowego przemysłu mięsnego jest kapitałowo i organizacyjnie związana z producentami wieprzowiny poza granicami naszego kraju co działania takie zdecydowanie ułatwia.

Ad. 2.3 Podobnie jak siedem lat temu, także i dzisiaj duże fermi nie powodują wzrostu bezrobocia na wsi. Ci polscy producenci wieprzowiny, którzy zrezygnowali z produkcji, przegrali swoje miejsca pracy w rywalizacji z rolnikami z UE, a nie z polskimi wielkotowarowymi fermami. Wielkotowarowe fermi tak jak 7 lat temu – także i dzisiaj – gwarantują swoim pracownikom pewne i stabilne źródło utrzymania i nie generują bezrobocia na polskiej wsi.

Ad. 2.4 Wielkotowarowy sposób produkcji, tak jak przewidywaliśmy przed siedmioma laty, nie zmonopolizował produkcji trzody chlewnej w Polsce. Produkcja trzody chlewnej w Polsce została natomiast zmarginalizowana przez dobrze zorganizowanych producentów wieprzowiny z kilku krajów UE, z których pochodzi prawie połowa wieprzowiny konsumowanej w Polsce. Tak dramatyczny przyrost importu wieprzowiny był możliwy jedynie dlatego, że przed laty zablokowano rozwój polskich towarowych ferm trzody chlewnej. Gdyby tej blokady nie było to ta ilość wieprzowiny, którą obecnie importujemy z UE mogła być produkowana w kraju. To, w Polsce a nie w Niemczech, Danii, Belgii czy Holandii, mogły powstać nowe miejsca pracy. Możliwość tą jednak zmarnowano.

Ad. 3.1 do 3.7 Minione siedem lat dobitnie potwierdziło nasze twierdzenia z roku 2006 zawarte w tych rozdziałach broszury. Nie znane są nam przypadki aby fermi towarowe zatruwały bądź zakażały środowisko oraz aby gnojowica magazynowana w zbiornikach, zatruwała wody gruntowe i pośrednio także wody śródlądowe. Przypadków takich nie odnotowano, mimo tego, iż towarowe fermi są od lat poddawane wielopłaszczyznowym i wielokierunkowym okresowym

kontrolom służb państwowych i samorządowych. Wokół żadnej z ferm towarowych nie stwierdzono takich zaniedbań środowiskowych jakie od lat występują na przykład w niektórych polskich miastach i regionach. Na marginesie trzeba zauważyć, że w okresie minionych siedmiu lat mieliśmy w kraju kilka powodzi, skutkiem których zostało wymytych przez wody opadowe wiele zbiorników z komunalnymi nieczystościami oraz miały miejsca okresowe awaryjne, wykonane za zgodą odpowiednich urzędów, zrzućy nieoczyszczonych ścieków miejskich do wód śródlądowych.

Ad. 3.8 Jest faktem bezspornym, że aplikacji gnojowicy do gleby towarzyszy uciążliwość odorowa. Trzeba jednak stanowczo podkreślić, że uciążliwość ta występuje jedynie w wąskich przedziałach czasu wiosną i jesienią. Dostępne są także, dość powszechnie stosowane zabiegi i techniki agrotechniczne, radykalnie zmniejszające tę uciążliwość.

Należy podkreślić, że każdej produkcji zwierzęcej towarzyszy produkcja odchodów zwierzęcych. Spośród tych odchodów gnojowica i obornik świński nie wyróżnia się szczególną uciążliwością. W produkcji drobiu i bydła istnieją fermy, w których koncentracja zwierząt w jednym siedlisku, a zatem i „ładunek odchodowy” są nierzadko większe niż w produkcji trzody chlewnej. Dlaczego zatem gnojowica i obornik świński jest problemem dla ekologów i służb, a pomiot kurzy czy obornik i gnojowica bydłeca nim nie jest?

Warto też zauważyć, że uciążliwość odorowa to problem lokalny, ograniczający się do pól uprawnych położonych w bezpośrednim sąsiedztwie ferm, nawożonych gnojowicą. Nad problemem tym, oraz sposobem jego rozwiązania, nie powinni się zatem głowić politycy i urzędnicy w Warszawie czy ekolodzy z drugiego krańca Polski. Uważamy, że problem ten należy zostawić do rozwiązywania społecznościom lokalnym. One sobie z nim poradzą korzystając z odwiecznie obowiązującej zasady „dobrego sąsiedztwa”.

Ad. 3.9 Przeprowadzona przed laty przez NIK kontrola wykazała, że w żadnej z badanych ferm nie stwierdzono stanu tzw. katastrofy ekologicznej, którą od lat, straszone jest nasze społeczeństwo, podczas dyskusji o towarowej produkcji trzody chlewnej (NIK 2007). Kontrola ta natomiast wykazała sporą ilość różnego kalibru uchybień administracyjno- proceduralnych. Spora część z nich usprawiedliwia nieznajomość wówczas wprowadzanych, całkowicie nowych, zasad warunkujących w sposób radykalny działanie i sprawozdawczość towarowych ferm. Ta nieznajomość procedur i zasad, jak wynika z raportu Najwyższej Izby Kontroli (NIK 2007), dotyczyła zarówno ferm jak i urzędów i instytucji odpowiedzialnych za ich wdrożenie a w dalszej kolejności za ich ciągłą realizację oraz nadzór. Nikt też nie przewidział, że z przyczyn nie leżących po stronie towarowych ferm, postępowanie administracyjne może się przeciągać nawet do kilkunastu miesięcy, skutkiem czego spora część ferm nie otrzymała na czas pozwoleń zintegrowanych.

Odnosimy wrażenie, że dbałość o środowisko, w kontekście produkcji rolniczej, w rzeczywistości ogranicza się prawie wyłącznie do kontroli towarowych ferm trzody chlewnej. Warto też zauważyć, że w niektórych obszarach przepisy i rozporządzenia krajowe są bardziej radykalne niż unijne, co postaramy się wykazać w dalszych fragmentach niniejszego opracowania.

Ad. 3.10 Odnosząc się do treści tego rozdziału po pierwsze należy stwierdzić, że jeżeli już myśleć takimi kategoriami to krajowa produkcja trzody chlewnej w obecnym rozmiarze stwarza, tylko z racji katastrofalnej redukcji liczebności krajowego pogłowia świń, prawie dwa razy mniejsze zagrożenia dla środowiska i ludzi niż w roku 2006, kiedy publikowaliśmy pierwsze wydanie niniejszego opracowania. Krajowe pogłowie świń jest bowiem prawie o połowę mniejsze niż przed siedmioma laty.

Po drugie, jeśli dla ekologów i administracji państwowej problemem jest ładunek „odchodowy” towarzyszący każdej produkcji zwierzęcej, rzekomo stwarzający zagrożenie dla środowiska oraz okolicznej ludności, to w tym kontekście równoważnikiem dla tuczarni na 2 000 stanowisk lub fermy loch na 750 sztuk (podlegają obowiązkowi IPPC) jest ferma krów mlecznych z obsadą ok. 230 sztuk, ferma niosek o obsadzie około 35 000 sztuk, ferma indyków o obsadzie około 10 000 sztuk, ferma brojlerów o obsadzie ok. 100 000 sztuk, bądź co warto zauważyć – miejscowość licząca około 2 500 mieszkańców. Dlaczego dla w/w gatunków zwierząt ustalono ustawowo całkiem różne granice liczebności stad i będącego ich skutkiem „ładunku odchodowego”?

Czy uwaga polityków, władz krajowych, samorządowych oraz ekologów jest w równym stopniu skierowana na wszystkie te obiekty?

Zależność pomiędzy liczbą zwierząt utrzymywanych w danym miejscu a zagrożeniem jakie one stwarzają dla środowiska i okolicznej ludności nie jest prostoliniowa. Zagrożenie to jest przede wszystkim funkcją organizacji produkcji oraz świadomości właściciela i pracowników, a w znacznie mniejszym stopniu koncentracji produkcji. Nie bez znaczenia jest także jakość wdrożonych procedur kontrolnych oraz jakość prowadzonej dokumentacji.

W tym kontekście bezpodstawne jest stwierdzenie, że ferma trzody chlewnej o produkcji np. 10 000 tuczników rocznie stwarza większe zagrożenie niż np. wioska w Wielkopolsce produkująca łącznie tyle samo tuczników, która de facto nie podlega praktycznie żadnym urzędowym kontrolom.

Ad. 4.1, 4.2 oraz 4.3

W odpowiedzi na zarzuty, nadal formułowane przeciw towarowej produkcji trzody chlewnej, na stronach internetowych związku zamieściliśmy szczegółowy wykaz dokumentacji sprawozdawczej oraz procedur i kontroli, jakim są poddawane gospodarstwa i przedsiębiorstwa w zakresie ochrony środowiska, dobrostanu zwierząt, stanu technicznego budynków i urządzeń, warunków pracy, stosowanych pasz oraz profilaktyki i leczenia zwierząt a także bezpieczeństwa żywnościowego.

## 1. WPROWADZENIE

Od kilku lat w wielu publikacjach prasowych i programach telewizyjnych poruszany jest problem zagrożeń, jakie rzekomo stwarzają duże fermy trzody chlewnej, zwane „przemysłowymi”. Podstawowe zarzuty stawiane przez mass media tej formie produkcji świń, dotyczą spraw związanych z ochroną środowiska. Dziennikarze zarzucają fermom, że poprzez „gigantyczną koncentrację produkcji” prowadzą one do skażenia pól, rzek i lasów odchodami zwierząt – głównie płynną gnojowicą. Padają stwierdzenia, że zarówno same fermy, jak i wytwarzana w nich gnojowica wydzielają szkodliwe gazy, które zagrażają zdrowiu, a nawet życiu mieszkańców okolicznych miejscowości.

Zarzuty o skażenie środowiska są przy tym wiodącym, ale nie jedynym oskarżeniem. Właściciele ferm posądza się również o to, że w produkcji żywności stosują szkodliwe preparaty i aplikują zwierzętom nieznanne specyfiki tak, że pochodzące z ferm mięso może być niebezpieczne dla konsumentów. Fermy podejrzewa się również o niewłaściwe traktowanie zwierząt – o to, że dla maksymalizacji zysku skazuje się utrzymywane w nich świny na tortury i cierpienia.

Artykuły prasowe, programy telewizyjne i radiowe przedstawiają zwykle fermy świń jako zjawisko, które pojawiło się w naszym kraju niedawno i które sprzeczne jest z dotychczas stosowanymi metodami chowu. Publikacje te wywołują u odbiorcy wrażenie, że duże obiekty hodowlane zakładane są na dziewiczych terenach przez obcy kapitał, który dąży do zmonopolizowania produkcji zwierzęcej, zniszczenia polskiego rolnictwa i pogłębienia bezrobocia na wsi.

Fala artykułów prasowych i programów telewizyjnych, często utrzymanych w sensacyjnej formule „dziennikarskiego śledztwa”, wzbudza u wielu osób nie znających tematu zrozumiałą niepokój. Często jest on ponownie podchwytywany przez media i przedstawiany jako kolejna sensacja, tworząc swoistą, samonapędzającą się spiralę medialnych oskarżeń i społecznego zaniepokojenia.

Spoleczne zaniepokojenie przyciąga z kolei zrozumiałą uwagę polityków działających na wszystkich szczeblach władzy. Zainteresowanie większości z nich jest wyrazem autentycznej troski o los mieszkańców, którzy, jak wynika z medialnych publikacji, zostali skrzywdzeni. Niektórzy jednak kierują się wyłącznie politycznym koniunkturalizmem – wydaje się im, że fermy trzody i w ogóle duże gospodarstwa rolne są doskonałym narzędziem do pokazania własnej skuteczności. W ich przekonaniu prowadzenie zmasowanej i nagłościonej medialnie walki z fermami daje szansę pozyskania licznych głosów mieszkańców, którzy boją się ferm ze względu na niepokojące sygnały płynące do nich z radia i telewizji. Wystąpieniami przeciw dużym

hodowcom próbuje się także pozyskać głosy rolników tworząc przekonanie, że wyeliminowanie ferm stwarza dla nich szansę rozwoju. Ryzyko polityczne takich działań wydaje się niewielkie. Dzierżawcy i właściciele towarowych ferm nie tworzą bowiem silnego i wpływowego lobby, zaś pracownicy ferm i ich rodziny, którzy w wyniku likwidacji ferm mogą stracić pracę, to w skali kraju elektorat stosunkowo niewielki.

Obrazu dopełniają aktywne w naszym kraju związki zawodowe i branżowe producentów trzody z krajów Unii Europejskiej. Włączenie Polski do struktur wspólnego rynku stwarza dla nich realne zagrożenie. Polska posiadająca duże tradycje w produkcji i eksporcie wieprzowiny mogłaby stać się niezwykle istotnym graczem na europejskim rynku i konkurentem, z którym trzeba się liczyć. Mogłaby, gdyby nie bardzo duże rozdrobnienie produkcji zwierzęcej.

Nic więc dziwnego, że organizacje reprezentujące interesy producentów mięsa wieprzowego w Europie Zachodniej aktywnie włączają się w kampanię na rzecz ograniczenia możliwości działania w Polsce dużych, towarowych gospodarstw.

Krajowy Związek Pracodawców – Producentów Trzody Chlewnej zrzesza dzierżawców, właścicieli i menadżerów zajmujących się produkcją świń w średnich i dużych fermach. To właśnie przeciwko nam kierowane są oskarżenia i medialne zarzuty. Uważamy, że zdecydowana większość tych zarzutów jest nieprawdziwa, że obarczani jesteśmy odpowiedzialnością za niepopołnione winy. Przeciwstawiamy się nieprawdziwym zarzutom przedstawiając nasz punkt widzenia dziennikarzom i politykom. Problem polega na tym, że łatwiej jest formułować zarzuty, niż na nie odpowiadać. Oskarżenia wobec fermy można zamknąć w kilku zaledwie, prostych, czytelnych dla każdego zdaniach. Odpowiedź na nie, aby była wiarygodna, pełna i zrozumiała, wymaga często formy bardziej rozbudowanej, odwołania się do wiadomości z różnych dziedzin nauki, czasami użycia i wyjaśnienia specjalistycznych terminów. Ci, którzy z różnych powodów wysuwają zarzuty przeciwko fermom, zapominają często, że nowoczesne rolnictwo, w tym chów i hodowla zwierząt ma status dyscypliny naukowej z olbrzymim dorobkiem – wykładanej na wyższych uczelniach o statusie uniwersyteckim.

Dziennikarze nie zawsze chcą słuchać naszych argumentów – wielu z nich zainteresowanych jest wyłącznie polowaniem na sensację, a nie obiektywną prezentacją różnych punktów widzenia. Jednak nawet Ci, którzy starają się wysłuchać obu stron i przedstawić wyważony obraz problemu, nie zawsze mają taką możliwość. Odparcie zarzutów wymaga bowiem znacznie więcej wysiłku niż ich postawienie. Dlatego zdecydowaliśmy się na przedstawienie naszych argumentów w formie tej publikacji.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie sytuacji tak, jak wygląda ona naprawdę. Zebraliśmy większość znanych nam, najczęściej powtarzanych oskarżeń pod adresem towarowych ferm trzody, a następnie możliwie obiektywnie staraliśmy się przedstawić stan faktyczny – w miarę możliwości poparty danymi liczbowymi, tak, by mogli Państwo uzyskać obraz sytuacji widzianej oczyma ludzi znających problem „od środka”. Oczywiście można postawić zarzut, że materiał opracowany przez Związek zrzeszający producentów fermowych nie jest obiektywny i przedstawia tylko jeden punkt widzenia. Dlatego możliwie szeroko staraliśmy się korzystać z publikacji naukowych, danych statystycznych, obowiązujących aktów prawnych i innych dostępnych opracowań. Przed oddaniem materiału do druku poprosiliśmy o jego sprawdzenie wielu specjalistów z różnych dziedzin – ochrony środowiska, weterynarii, hodowli i chowu zwierząt.

## 2. SPOŁECZEŃSTWO I EKONOMIA

### **2.1 Duże fermy trzody chlewnej w Polsce są zjawiskiem nowym, obcym, wynikającym wyłącznie z inwazji kapitału zagranicznego.**

Większość obecnie działających ferm powstała w latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych minionego wieku, w ramach Państwowych Gospodarstw Rolnych – „pegeerów”, głównie na terenach tzw. „ziem odzyskanych” to jest w zachodniej i północnej części kraju. Lokalizacja ferm nie była przypadkowa. W rejonach tych własnością Państwa było ponad 80% gruntów rolnych, a intensywność produkcji zwierzęcej była kilkukrotnie niższa niż w pozostałej części kraju. Nietrudno było więc znaleźć miejsca zapewniające odpowiednie odległości od

domów mieszkalnych, właściwe zabezpieczenie przed zawleczeniem chorób do stada (tzw. zabezpieczenie epizootyczne) oraz odpowiednio dużą ilość ziemi dla rolniczego zagospodarowania gnojowicy. Wybudowano wówczas 146 dużych ferm trzody chlewnej, które w najlepszym okresie produkowały 15% żywca wieprzowego w Polsce. W wyniku przemian polityczno-gospodarczych końca lat osiemdziesiątych znaczna część Państwowych Gospodarstw popadła w ruinę. Działająca od 1992 roku Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa znalazła dla większości PGR-ów, w tym ferm, nowych zarządców, dzierżawców lub właścicieli. Gospodarstwa wydzierżawiane były w całości, z obowiązkiem utrzymania poprzedniego stanu zatrudnienia i przywrócenia budynków do należytego stanu. Nowi użytkownicy ponosząc olbrzymie koszty odtworzyli produkcję w części obiektów dostosowując ją do obecnych standardów w zakresie chowu i hodowli, dobrostanu zwierząt i ochrony środowiska.

Dodatkowo należy podkreślić, że nowi użytkownicy ferm przejęli w większości przypadków w naturalny sposób szereg funkcji i zadań o charakterze społecznym, realizowanych wcześniej przez PGR-y, implementując tym samym na obszarach wiejskich zasady Społecznej Odpowiedzialności Przedsiębiorstw. Polityka ta jest realizowana poprzez szereg działań mających na celu aktywizację lokalnej ludności oraz poprawę warunków jej życia i rozwoju, jak np.: dofinansowanie budowy i modernizacji lokalnych dróg i innej infrastruktury, współfinansowanie działalności klubów sportowych, inicjowanie i finansowanie lokalnych wydarzeń kulturalnych, wspieranie rzeczowe i finansowe imprez dla dzieci i młodzieży, inicjowanie i finansowanie działań sprzyjających ochronie środowiska naturalnego i wiele innych. Ważnym aspektem działania przedsiębiorców prowadzących fermy wielkotowarowe jest współpraca z rolnikami w obszarach: skup zboża, produkcja kontraktowa trzody chlewnej i zbóż, współpraca ze szkołami i uczelniami rolniczymi (praktyki szkolne i studenckie, realizacja wspólnych projektów naukowych), praktyczne doradztwo dotyczące metod produkcji. Poprzez tego rodzaju działania przedsiębiorcy prowadzący fermy budują faktyczne dobrosąsiedzkie relacje z otoczeniem, a jednocześnie realizują w wielu obszarach politykę byłych PGR w zakresie ich funkcji jako ośrodków stymulujących rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny na terenach, z których państwo polskie abdykowało w okresie przemian ustrojowych na początku lat 90-tych ubiegłego wieku.

Aktualnie w Polsce działają 144 fermy wymagające uzyskania pozwolenia zintegrowanego (IPPC) – to jest posiadające obsadę większą niż 750 macior lub 2 000 stanowisk do tuczu. Udział tych ferm w krajowej produkcji żywca wynosi około 12%.

Warto podkreślić, że w Polsce funkcjonuje około 750 ferm prowadzących produkcję zwierzęcą, których działalność, z racji wielkości obsady zwierząt, warunkowana jest uzyskaniem pozwolenia zintegrowanego. W grupie tej fermy trzody chlewnej stanowią zaledwie 19%

## **2.2 Duże fermy konkurując z gospodarstwami rolników indywidualnych pozbawiają tych ostatnich możliwości egzystencji – poprzez odbieranie im rynków zbytu.**

Trzoda chlewna – zarówno żywiec jak i tusze zwierząt po uboju, zaliczana jest do tzw. towarów masowych. Po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej i zniesieniu barier celnych, ograniczenie produkcji fermowej nie przyczyniło się w żaden sposób do zwiększenia produkcji w gospodarstwach drobnotowarowych. Zakłady mięsne poszukują dużych partii jednorodnego towaru. Nie mogąc kupić surowca na rynku krajowym, importują go. Miejsca zlikwidowanych w Polsce ferm, nie zajęły polskie gospodarstwa rodzinne (i miejsca pracy w kraju), tylko fermy (i miejsca pracy) za granicą. Ograniczenie produkcji fermowej spowodowało zmniejszenie produkcji trzody chlewnej w Polsce. W konsekwencji nastąpiło zmniejszenie zapotrzebowania na zboża i inne rośliny paszowe – a więc pogorszenie sytuacji polskich rolników – producentów zbóż.

Znamiennym jest, że otwartą kampanię przeciwko fermom towarowym w Polsce bardzo intensywnie prowadziły jeszcze parę lat temu organizacje związkowe hodowców trzody oraz zakładów mięsnych z Danii – bowiem ograniczenie tej formy produkcji w Polsce stanowi potencjalnie możliwość rozwoju dla duńskich towarowych ferm trzody chlewnej oraz duńskiego przemysłu mięsnego.

### 2.3 Duże fermy powodują wzrost bezrobocia na wsi.

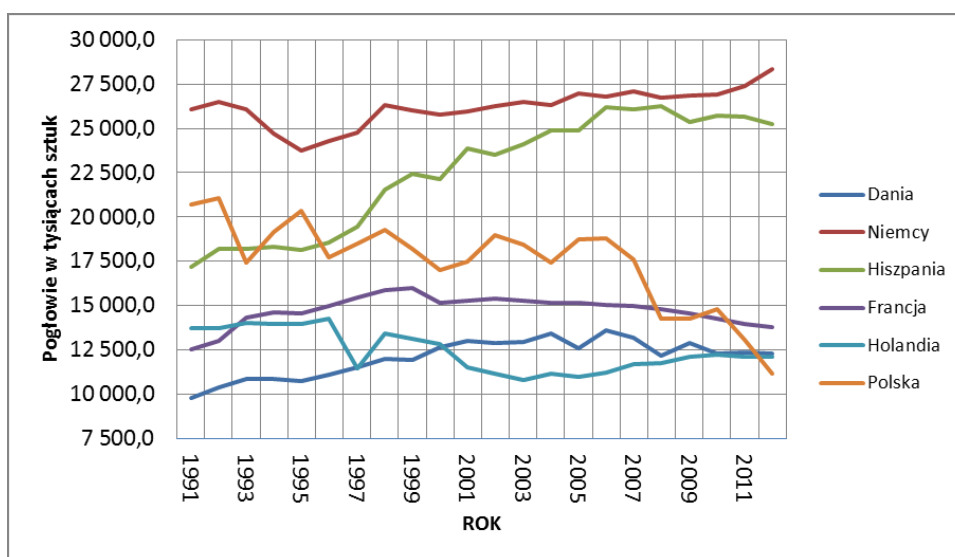
W latach siedemdziesiątych do pracy w nowopowstałych fermach ściągano ludzi z bardziej zaludnionych części kraju. Na początku lat dziewięćdziesiątych większość państwowych gospodarstw została zlikwidowana. Tereny dawnych PGR są enklawami największego strukturalnego bezrobocia w kraju – w niektórych rejonach przekraczającego 80%. Osoby zatrudnione w PGR-ach nie otrzymały przy tym możliwości uczestniczenia w prywatyzacji swoich zakładów pracy. Pozbawiono ich przywilejów udzielonych pracownikom energetyki, banków, poczty, firm ubezpieczeniowych czy innych zakładów przemysłowych.

Na fermach trzody zatrudnienie znajdują głównie byli pracownicy PGR-ów – ludzie którzy, nie mając zawodowego przygotowania ani możliwości przeniesienia się w poszukiwaniu pracy do innych rejonów kraju, skazani byli przez wiele lat na brak zatrudnienia, ubóstwo i poniżenie. Działające fermy są dla tych pracowników jedynymi możliwymi miejscami zatrudnienia. Ze względu na współczesne metody organizacji pracy zatrudnienie bezpośrednio przy produkcji zwierzęcej jest mniejsze niż dawniej. Gospodarstwa towarowe jednakże generują w zamian miejsca pracy w tzw. „otoczeniu” – mieszalniach pasz, firmach remontowo-budowlanych, transportowych, ochrony mienia i innych. W działających obecnie obiektach zatrudnienie znalazło ponad 8 000 pracowników a dalszych 8 000 – 10 000 pracuje w bezpośredniej obsłudze technicznej ferm.

Często zdarza się, że pracownicy ferm są jedynymi ludźmi w okolicy posiadającymi stałe i stabilne źródło utrzymania. Bywa to powodem zazdrości lub zawiści u nieposiadających pracy sąsiadów.

### 2.4 Polsce grozi zmonopolizowanie produkcji trzody chlewnej przez wielkich fermowych hodowców, którzy dążą do wyeliminowania z rynku gospodarstw rodzinnych.

Polska, z pogłowiem trzody chlewnej przekraczającym w 2006 roku 18 milionów sztuk, była jeszcze niedawno trzecim co do wielkości – po Niemczech i Hiszpanii - producentem żywca wieprzowego w Europie (Wykres 1). Obecnie w Polsce utrzymywanych jest około 11 milionów sztuk, co daje nam zaledwie 6 miejsce (wyprzedziła nas Francja, Dania i Holandia). W roku 2011, w porównaniu z rokiem poprzednim, pogłowię świń w Polsce spadło o 1 700 tysięcy sztuk (to jest o 11,6% - z 14 775 tysięcy na 13 056 tysięcy). W tym samym czasie pogłowię w Niemczech wzrosło o 500 tysięcy sztuk (z 26 900 tysięcy na 27 402 tysięcy) – to jest o blisko 2%. Polska z ważnego eksportera żywca i mięsa wieprzowego stała się przez ostatnie lata jego wielkim importerem. Obecnie średnio co trzeci spożywany w Polsce kilogram wieprzowiny pochodzi z importu (Tabela nr 1).



Wykres 1. Pogłowienie trzody chlewnej w wybranych krajach UE w latach 1991 – 2012, na podstawie European Commission, Eurostat



<b>ROK</b>	<b>2006</b>	<b>2011</b>	<b>2012</b>
<b>EKSPORT [tony]</b>			
TRZODA ŻYWA	53 726	13 933	17 778
z tego, handel z UE	30 170	11 363	15 987
MIĘSO WIEPRZOWE	231 111	312 344	363 041
z tego, handel z UE	168 593	152 644	165 345
<b>IMPORT [tony]</b>			
TRZODA ŻYWA	7 892	101 820	164 393
z tego, handel z UE-27	7 858	101 769	164 374
MIĘSO WIEPRZOWE	166 241	581 677	581 851
z tego, handel z UE	164 592	580 769	581 269
<b>BILANS W HANDLU ZAGRANICZNYM [tony]</b>			
TRZODA ŻYWA	45 834	- 87 887	- 146 615
z tego, handel z UE	22 312	- 90 406	- 148 387
MIĘSO WIEPRZOWE	64 870	- 269 333	- 218 810
z tego, handel z UE	4 001	- 428 125	- 415 925

Tabela 1. Handel zagraniczny – trzoda żywa i mięso wieprzowe w latach 2006, 2011 oraz 2012 wyrażony w tonach. Dane Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Struktura gospodarstw zajmujących się produkcją trzody w Polsce jest nadal dramatycznie różna od tej w innych krajach rozwiniętej Europy. Według ostatnich danych statystycznych w 2010 roku w Polsce istniało około 388 tysięcy gospodarstw utrzymujących trzodę chlewną – czyli dwa razy więcej niż było w sumie w Niemczech, Hiszpanii, Danii, Holandii i Francji, czyli w krajach będących pięcioma największymi europejskimi producentami trzody (tabela 2). Średnia wielkość stada w polskim gospodarstwie wynosiła przy tym niecałe 38 sztuk i była ponad dwunastokrotnie mniejsza od średniej wielkości stada dla wielkiej piątki (474 sztuk). W Polsce około 40 % zwierząt utrzymywanych jest w gospodarstwach o obsadzie mniejszej niż 100 sztuk, a tylko 25% zwierząt w gospodarstwach dużych, o obsadzie powyżej 1 000 sztuk trzody. W porównywanej często z Polską Hiszpanii, aż 81% świń utrzymywanych jest w gospodarstwach dużych, o obsadzie ponad 1 000 sztuk.

	Niemcy	Hiszpania	Polska	Dania	Holandia	Francja	Włochy	Czechy
Pogłowie trzody chlewnej [w mln szt.]	26,90	25,70	<b>14,78</b>	12,29	12,21	14,28	9,32	1,85
Liczba gospodarstw utrzymujących trzodę chlewną [w tys.]	60,1	69,77	<b>388,46</b>	5,07	7,03	24,45	26,2	4
Średnia ilość trzody w gospodarstwie [w sztukach]	447,6	368,4	<b>38,0</b>	2424,7	1736,3	584,0	355,8	461,5
Udział gospodarstw o obsadzie do 100 sztuk trzody chlewnej w ogólnej liczbie gospodarstw oraz w krajowym pogłowie trzody chlewnej								
Gospodarstwa [%]	49,5	75,6	<b>93,5</b>	13,2	8,7	52,4	85,1	78,3
Zwierzęta [%]	2,3	1,7	<b>39,5</b>	0,1	0,1	0,8	2,6	2,3
Udział gospodarstw o obsadzie od 100 do 999 sztuk trzody chlewnej w ogólnej liczbie gospodarstw oraz w krajowym pogłowie trzody chlewnej								
Gospodarstwa [%]	35,9	13,5	<b>6,3</b>	22,1	43,5	27,8	7,3	13,0
Zwierzęta [%]	34,1	16,5	<b>35,3</b>	4,4	11,6	22,4	7,9	9,7
Udział gospodarstw o obsadzie powyżej 1 000 sztuk trzody chlewnej w ogólnej liczbie gospodarstw oraz w krajowym pogłowie trzody chlewnej								
Gospodarstwa [%]	14,6	10,9	<b>0,3</b>	64,7	47,8	19,8	7,6	8,8
Zwierzęta [%]	63,6	81,7	<b>25,3</b>	95,5	88,2	76,8	89,5	88,0

Tabela 2. Wybrane parametry charakteryzujące pogłowie trzody chlewnej w wybranych krajach Unii Europejskiej. Dane dotyczą roku 2010 - na podstawie European Commission, Eurostat.

Duże rozdrobnienie produkcji trzody ma bardzo istotne, negatywne skutki. Powoduje ono, iż tak zwane „cykle świńskie” – czyli duże okresowe wahania wielkości produkcji i podaży świń w naszym kraju charakteryzują się znacznie większą amplitudą zmian, niż w innych krajach. W konsekwencji, spadki cen żywca są w naszym kraju głębsze i bardziej dotkliwe. Drobni producenci mają tendencje do znacznego ograniczania produkcji lub wręcz rezygnacji z utrzymywania trzody w okresach spadku cen. Z kolei w okresie wysokich cen żywca ponownie zwiększają produkcję, co prowadzi do niekontrolowanego wzrostu podaży i kolejnego, gwałtownego spadku ceny żywca.

Takie wahania wielkości produkcji nie mają miejsca w gospodarstwach specjalistycznych, ukierunkowanych na produkcję trzody, w tym zwłaszcza w dużych fermach. Stąd w krajach, w których produkcja żywca w dużym stopniu oparta jest na gospodarstwach specjalistycznych i fermowych, cykle świńskie mają dużo łagodniejszy przebieg. O ile w latach dziewięćdziesiątych polską hodowlę cechowała duża elastyczność – czasowe spadki pogłowia były szybko uzupełniane, o tyle w ostatnich latach obserwujemy nowe zjawisko – decyzja o rezygnacji z produkcji podjęta w okresie dekonunktury jest bardzo często decyzją ostateczną. Rolnicy, zamiast czasowo zawieszać ten dział produkcji swojego gospodarstwa, trwale z niego rezygnują. Miejsca produkcji nie migrują jednak z małych polskich gospodarstw do dużych polskich ferm, ale za zachodnią i wschodnią granicę. Warto zaznaczyć, że produkcja żywca wieprzowego na Ukrainie w roku 2013 (dane za okres I – V) była o 13% wyższa niż w analogicznym okresie poprzedniego roku zaś samowystarczalność tego kraju w zakresie zaopatrzenia w wieprzowinę wzrosła w tym czasie z 82 do 88%.

Jest oczywistym, że zmonopolizowanie jakiegokolwiek dziedziny gospodarki jest wysoce niekorzystne, zakłóca bowiem działanie mechanizmów rynkowych – prowadzić może do zaniżania cen dla dostawców i zawyżania ich dla konsumentów.

Polsce nie grozi jednak zmonopolizowanie sektora produkcji wieprzowiny. Największy działający w naszym kraju podmiot kontroluje bowiem zaledwie około 7% pogłowia trzody (istotna część

produkcji prowadzona jest przy tym w mniejszych gospodarstwach, w kooperacji z rolnikami indywidualnymi). Poza tym w żadnym rozwiniętym kraju nie prowadzi się działań zapobiegających praktykom monopolistycznym poprzez preferowanie jednych i zwalczanie innych metod produkcji.

### 3. ŚRODOWISKO NATURALNE I EKOLOGIA

#### 3.1 Fermy produkują bardzo duże ilości niebezpiecznych ścieków – gnojowicy, która zatrzuwa środowisko naturalne.

Gnojowica (mieszanka odchodów zwierząt i wody używanej na fermach do mycia pomieszczeń i pojenia zwierząt) jest cennym nawozem naturalnym. Jej rolnicze zagospodarowanie poprzez nawożenie pól i łąk jest od dawien dawna powszechnie stosowanym zabiegiem agrotechnicznym, który przeprowadzony prawidłowo, nie stanowi żadnego zagrożenia dla środowiska naturalnego. Przeciwnie: w odróżnieniu od stosowania nawozów sztucznych wpisuje się on w naturalny obieg materii w przyrodzie.

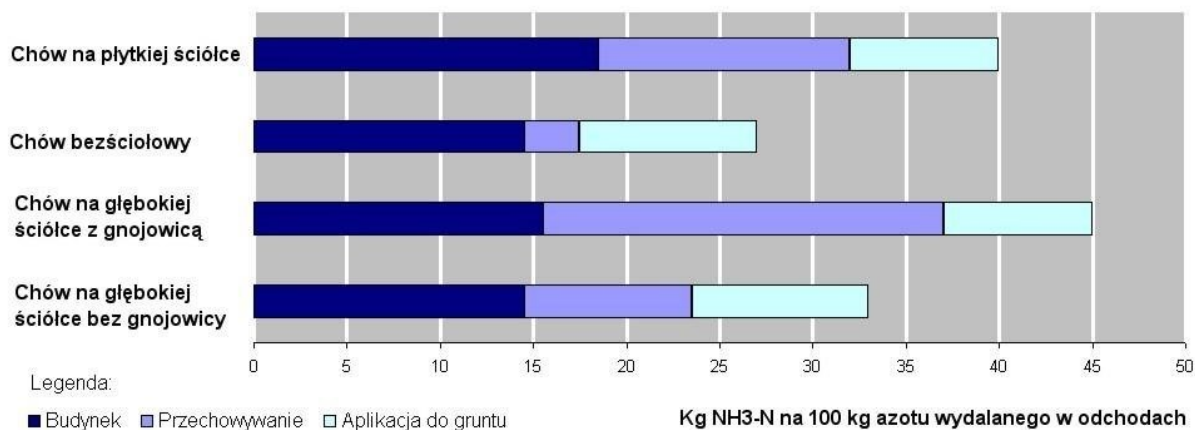
Nawozy naturalne, w tym gnojowica mają w porównaniu z nawozami sztucznymi kilka istotnych zalet:

- Nawozy mineralne (sztuczne) zawierają jeden, a co najwyżej kilka składników. Nawozy naturalne zaś wszystkie składniki nawozowe niezbędne w nawożeniu roślin uprawnych.
- Nawozy naturalne zawierają substancję organiczną, z której powstaje próchnica – w znacznym stopniu decydująca o żyzności gleby.
- Stosowanie nawozów mineralnych wiąże się z dodatkowymi zagrożeniami dla środowiska. Wymagają one budowy fabryk chemicznych, olbrzymiego zużycia energii (elektrycznej i gazu ziemnego) pakowania i przewożenia na znaczne odległości. Opakowania po nawozach sztucznych stanowią odpad wymagający składowania i utylizacji.
- Potencjalne błędy w składowaniu i aplikacji nawozów mineralnych stwarzają znacznie większe zagrożenie zarówno dla środowiska jak i zdrowia ludzkiego niż podobne błędy popełnione przy nawożeniu gnojowicą.

W odróżnieniu od ścieków gnojowica posiada ściśle określony skład – proporcje poszczególnych składników nie ulegają większym wahaniom, a koncentracja poszczególnych składników zależy tylko od stopnia jej rozcieńczenia wodą. Ścieki natomiast (zarówno socjalno-bytowe jak pochodzące ze źródeł przemysłowych) mają skład bardzo zróżnicowany.

Ustawa o nawozach i nawożeniu z 2001 roku, jednoznacznie zakwalifikowała gnojowicę jako nawóz naturalny, dostosowując tym samym prawo polskie do unijnego.

Przy prawidłowym stosowaniu gnojowica oddziałuje na środowisko naturalne jedynie poprzez uwalnianie do atmosfery azotu w formie amonowej. Należy zaznaczyć, że wbrew powszechnie przyjętym opiniom, gnojowica uwalnia do atmosfery znacznie mniej amoniaku niż obornik (wykres 2).



Wykres 2. Struktura emisji amoniaku przy produkcji trzody chlewnej (na podstawie Hutchings i

inni, 2001; A detailed ammonia emission inventory for Denmark. Atmospheric Environment 35, 1959–1968).

### **3.2 W gnojowicy znajdują się niebezpieczne bakterie i wirusy powodujące skażenie mikrobiologiczne środowiska.**

Gnojowica, jako mieszanina odchodów zwierząt i wody, z natury rzeczy posiada bardzo bogaty skład mikrobiologiczny. Zawiera ona bakterie fermentacji beztlenowej i tlenowej, bakterie gnilne, pałeczki typu kałowego i inne. Wszystkie te mikroorganizmy występują powszechnie bądź w końcowym odcinku przewodu pokarmowego zwierząt, bądź w glebie, stanowiąc niezbędny element każdego ekosystemu. To dzięki nim możliwy jest obieg materii organicznej w przyrodzie i powstawanie niezwykle ważnego, organicznego składnika gleby – próchnicy. Mogą być one niebezpieczne w przypadku bezpośredniego spożycia. Dlatego gnojowicą nie można nawozić pogłównie (tzn. podczas wegetacji roślin) tych upraw, które przeznaczone mogą być do bezpośredniego spożycia przez ludzi (warzyw i owoców). Natomiast nawożenie gnojowicą innych roślin uprawnych nie stwarza absolutnie żadnego zagrożenia.

### **3.3 W gnojowicy znajdują się metale ciężkie powodujące skażenie środowiska.**

Skład chemiczny suchej masy gnojowicy, w przeciwieństwie do składu chemicznego ścieków komunalnych lub przemysłowych jest zasadniczo stały i podlega tylko nieznacznym wahaniom. W gnojowicy, oprócz makroelementów takich jak azot, fosfor i potas, występują również mikroelementy – w tym metale ciężkie. Zaznaczyć należy, że zgodnie z definicją do tzw. „metali ciężkich” zalicza się wszystkie metale o gęstości większej niż 5g/cm<sup>3</sup> – w tym również pierwiastki niezbędne dla funkcjonowania żywych organizmów, takie jak żelazo czy miedź.

O tym, że ryzyko skażenia metalami ciężkimi w przypadku nawożenia gnojowicą nie istnieje, świadczy brak unormowań prawnych dotyczących zawartości różnych substancji (w tym metali ciężkich) przy nawożeniu gnojowicą. Ustawowo wyznaczono jedynie maksymalną dopuszczalną dawkę azotu. Profesor Czesław Maćkowiak w swoim opracowaniu „Gnojowica - jej właściwości, zasady stosowania z uwzględnieniem ochrony środowiska” dla zobrazowania braku takiego zagrożenia zestawia stężenia metali ciężkich w gnojowicy z dopuszczalnymi dawkami tych metali przy nawożeniu osadami ściekowymi. I tak, przy nawożeniu średnią dawką 50m<sup>3</sup> gnojowicy gęstej na hektar do gleby wprowadza się 260g miedzi, zaś dopuszczalna średnia dawka (przy nawożeniu osadami ściekowymi) wynosi 1 600g – czyli 6 razy więcej. Dla innych metali ciężkich wartości te wyglądają następująco:

Cynk: 940g – dopuszczalna 5 000g (5 razy więcej)  
Ołów 24g – dopuszczalna 1 000g (ponad 40 razy więcej)  
Kadm 2g – dopuszczalna 20g (10 razy więcej)  
Rtęć 0,12g – dopuszczalna 10g (ponad 80 razy więcej)  
[Maćkowiak Cz. – 1999]

Praktycznym dowodem, potwierdzającym, że gnojowica jest bezpiecznym nawozem są analizy pól nawożonych gnojowicą od początków istnienia ferm w Polsce tj. od ponad 36 lat. Analizy te, wykonywane w niezależnych laboratoriach, wykazały, że w glebie nie ma żadnych śladów kumulowania się substancji bądź pierwiastków niepożądanych. Gdyby chociaż w części prawdziwe były szeroko głoszone ostatnio opinie o niszczycielskiej roli gnojowicy dla środowiska naturalnego, to wokół działających od ponad trzydziestu lat ferm powinny rozpościerać się obszary skrajnie zdegradowane. A nic takiego nie ma miejsca.

### **3.4 Fermy przechowują gnojowicę w tzw. lagunach – zwykłych zagłębieniach w ziemi. Gnojowica z lagun przenika swobodnie do wód gruntowych powodując ich skażenie.**

Ferma produkująca w tzw. cyklu zamkniętym o obsadzie 800 macior stada podstawowego, wytwarza w ciągu roku około 20 000m<sup>3</sup> gnojowicy. Do jej przechowania przez okres 4 miesięcy potrzebny jest więc zbiornik o pojemności około 7 000m<sup>3</sup>. Przy głębokości dwa metry jego

powierzchnia wynosi 3 500m<sup>2</sup>. Mogą to być więc np. dwa zbiorniki o wymiarach 35m x 50m każdy. Zbiorniki takie określa się mianem lagun. Nie jest to w żadnym wypadku termin nowy. Jest on stosowany w słownictwie zootechnicznym w kraju od czasu budowy pierwszych zbiorników tego typu, to jest od początku lat siedemdziesiątych. Laguny w żadnym wypadku nie są zwykłymi zagłębieniami w ziemi, lecz budowlami o stosunkowo skomplikowanej konstrukcji, zapewniającej ich pełną szczelność. Wykonany wykop uszczelnia się grubą warstwą nieprzepuszczalnej gliny lub innym nieprzepuszczalnym materiałem – betonem lub bardzo grubą, specjalnie zgrzewaną folią (geomembraną), nierzadko kładzioną w kilku warstwach. Teren wokół lagun jest monitorowany przy pomocy specjalnych otworów - piezometrów, umożliwiających pobieranie próbek wód podziemnych. Pozwala to na szybką interwencję w przypadku wystąpienia jakichkolwiek nieszczelności.

Zauważyć należy, że najbardziej zainteresowanym w utrzymaniu wysokiej jakości wód podziemnych jest użytkownik fermy, bowiem najczęściej posiada on w sąsiedztwie studnie głębinowe, z których czerpie wodę dla ludzi i zwierząt. W kraju mamy kilka tysięcy zbiorników, w których gromadzone są ścieki komunalne lub przemysłowe oraz zaledwie około stu zbiorników gromadzących gnojowicę. Ścieki komunalne i przemysłowe z całym swoim ładunkiem chemii są znacznie większym zagrożeniem wobec środowiska niż gnojowica. Nie zdarzył się wypadek wymycia zbiornika na gnojowicę przez fale powodziową, natomiast zdarzało się to w komunalnych oczyszczalniach ścieków.

### **3.5 Gnojowica, przed jej wywiezieniem na pole, powinna być poddana kilkumiesięcznemu procesowi „dojrzwania”, podczas którego zmienia się jej skład chemiczny. Fermy tymczasem często wywożą na pola „świeżą” gnojowicę, która powoduje skażenie środowiska.**

Z punktu widzenia przydatności gnojowicy do nawożenia lub jej wpływu na środowisko, okres jej składowania przed wywiezieniem na pole nie ma żadnego znaczenia. Do nawożenia roślin nadaje się równie dobrze gnojowica „przefermentowana”, jak i ta pochodząca bezpośrednio z produkcji. Obowiązek posiadania zbiorników o odpowiedniej pojemności (umożliwiających przechowywanie gnojowicy przez okres co najmniej 4 miesiące) wynika z faktu, iż nie wolno jej stosować w określonych okresach roku, w których przesiąkanie jej do gleby jest utrudnione. Wywożenie gnojowicy jest zabronione w okresie od 1 grudnia do końca lutego oraz na grunty zamrożone lub zalane wodą.

Podnoszonym niekiedy argumentem na rzecz stosowania wyłącznie gnojowicy przefermentowanej jest jej, jak się to określa, „samoodkażenie”. Ponieważ procesy mikrobiologiczne w gnojowicy wiążą się z wydzielaniem znacznie mniejszej ilości ciepła, niż te zachodzące np. w oborniku, proces taki, by był skuteczny, ale wymagałby składowania gnojowicy przez rok albo dłużej – i to bez jej dopływu z produkcji bieżącej. Spełnienie tego warunku jest pod każdym względem niemożliwe i w żadnym kraju nie stawia się takich wymogów. Zaznaczyć należy, że składowanie gnojowicy przez tak długi okres prowadziłoby do kilkukrotnego zwiększenia emisji amoniaku ze zbiorników.

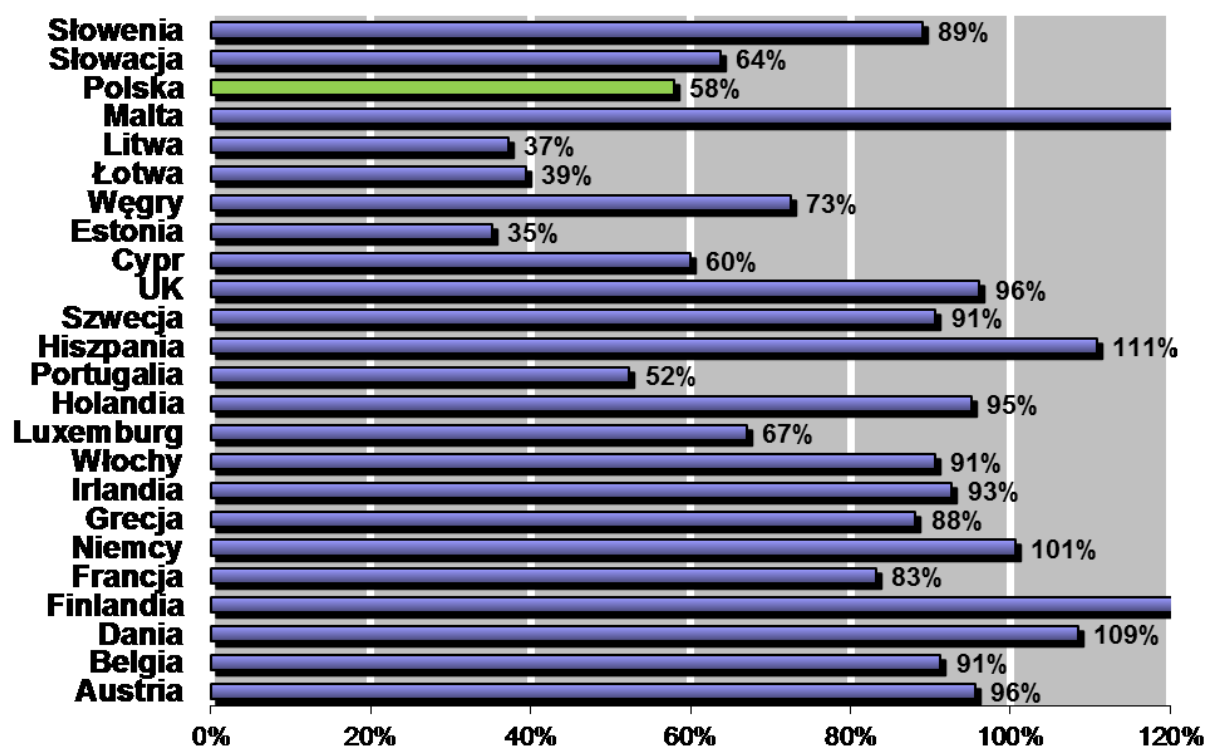
Stosowanie gnojowicy zgodnie z zasadami agrotechniki oraz eliminowanie z nawożenia tych roślin, których część jadalna znajduje się w bezpośrednim kontakcie z ziemią – większości warzyw i niektórych owoców – stanowi wystarczające zabezpieczenie zdrowia ludzi i zwierząt [Maćkowiak Cz. – 1999].

### **3.6 W krajach rozwiniętych istnieje obowiązek przykrywania zbiorników na gnojowicę szczelnymi, sztywnymi pokrywami, podczas gdy zbiorniki przy polskich fermach są w przeważającej większości otwarte.**

Obowiązek przykrywania zbiorników na gnojowicę szczelnymi, sztywnymi pokrywami nie obowiązuje w żadnym kraju na świecie. W żadnym kraju (poza Polską) nie rozważano również możliwości jego wprowadzenia. W 2009 r. dokonano zmiany polskich przepisów technicznych

dotyczących zbiorników do przechowywania gnojowicy, dzięki temu obecnie zbiorniki muszą być szczelne, ale nie wymaga się sztywnych pokryw.

W większości krajów Unii Europejskiej nie ma w ogóle bezwzględnego nakazu przykrywania zbiorników w jakiegokolwiek formie. Obowiązuje on jedynie w Holandii i Danii, to jest krajach o największej obsadzie trzody chlewnej na hektar, oraz mających największe przekroczenia maksymalnych zalecanych poziomów emisji amoniaku. W krajach tych obowiązuje przykrywanie zbiorników, przy czym zastosowanie mają przykrycia elastyczne takie jak folia lub spieniony poliuretan, a także pokrycia pływające – w postaci warstwy keramzytu, pociętej słomy czy torfu. Jako przykrycie zbiorników akceptowana jest również warstwa naturalnego kożucha z unoszących się na powierzchni gnojowicy części stałych. Zaznaczyć należy, iż w krajach tych obowiązek przykrywania zbiorników wprowadzano stopniowo, dając producentom aż 15 lat na jego spełnienie



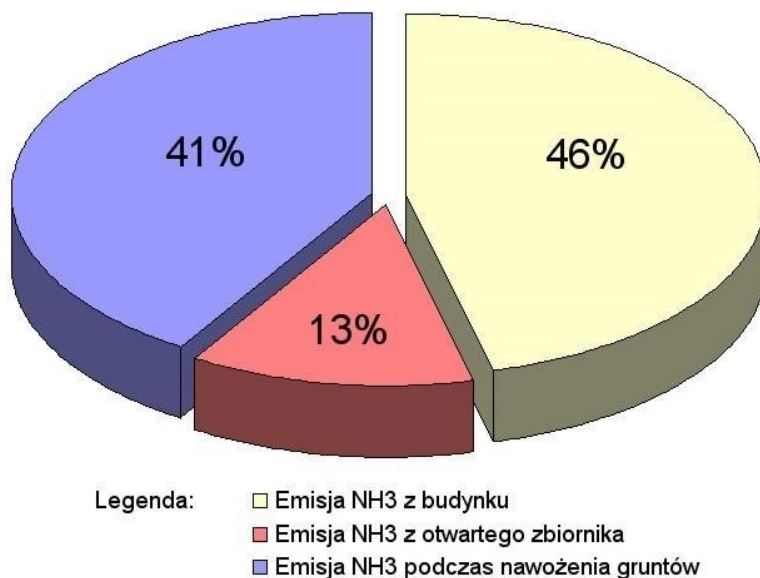
Wykres 3. Emisja amoniaku na rok 2010 w zestawieniu z limitami emisji przyznanymi na 2010 r. dla Polski i krajów UE (opracowano na podstawie danych Eurostatu i Dyrektywy 2001/81/EC)

Przedstawione na wykresie 3 porównanie Polski i krajów UE wskazuje, że Polska nie miała najmniejszych trudności w dostosowaniu się do limitów na 2010 r. Bez żadnych dodatkowych działań całkowita emisja amoniaku nie przekroczyła 60% wielkości zalecanej. Jednocześnie problemy miało wiele innych krajów europejskich, np. Niemcy (101%), Dania (109%), czy Hiszpania (111%). W żadnym z tych krajów, pomimo trudności z utrzymaniem ustalonych na 2010 r. limitów, nie stosuje się (ani nie rozważa wprowadzenia) obowiązku przykrywania zbiorników i lagun sztywnymi przykryciami.

Biorąc pod uwagę opisane wyżej okoliczności, wszelkie działania prowadzące do wdrażania w polskiej produkcji zwierzęcej przepisów, związanych z ochroną środowiska, które nie są jeszcze uznane za obowiązujące w UE, a nad którymi prace dopiero trwają, nie znajdują żadnego uzasadnienia. Będą one natomiast zmniejszały konkurencyjność polskiego rolnictwa i godziły w naszą gospodarkę. W szczególności żadnego uzasadnienia nie ma wprowadzenie przepisów nakazujących budowę przykryć na zbiorniki, a zwłaszcza na laguny [Kuczyński T. – 2005].

Opinie ekspertów wskazują również, że zastosowanie szczelnych, pokryw spowoduje niekontrolowaną fermentację metanową, która zakłóci bilans metanu (CH<sub>4</sub>) mającego duży udział w stymulowaniu globalnego ocieplenia i którego emisję strona polska ma obowiązek eliminować [Myczko A. – 2005].

Emisja na etapie przechowywania gnojowicy świńskiej wynosi około 13 % całkowitej emisji amoniaku przy produkcji trzody chlewnej (wykres 4).



Wykres 4. Struktura emisji amoniaku przy produkcji trzody chlewnej (na podstawie B1090-28 July, 2002 Emission Inventory Guidebook (Manure Management Regarding Nitrogen Compounds, str 9).

W związku z tym działania zmierzające do ograniczenia jego emisji na tym etapie dadzą stosunkowo niewielki efekt końcowy, niewspółmierny do koniecznych nakładów finansowych, powinny więc być rozpatrywane szczególnie rozważnie.

Zamykając tą część tematyczną naszego opracowania pragniemy podkreślić, że media i organizacje ekologiczne zdecydowanie zdemonizowały wpływ gnojowicy na środowisko. Z treści publikacji i debat na ten temat można by wyciągnąć wniosek, że jedynie gnojowica i towarowe fermy stanowią potencjalne zagrożenie dla środowiska naturalnego w naszym kraju. Jest to oczywista nieprawda, tak w wymiarze potencjalnym jak i rzeczywistym. Aby nadać dyskutowanemu tematowi właściwą rangę i znaczenie najlepiej go odnieść i porównać z innym tematami funkcjonującym w tej samej kategorii zjawisk. Dla ferm trzody chlewnej i produkowanej w nich gnojowicy takim możliwym odniesieniem są oczyszczalnie komunalne i oczyszczane w nich ścieki bytowe.

Z porównania tego jednoznacznie wynika, że ferm towarowych produkujących gnojowicę jest w naszym kraju relatywnie bardzo niewiele. Także relatywnie niewielka, bo wielokrotnie mniejsza, jest ilość uzyskiwanej w nich gnojowicy. Faktem bezspornym jest także, iż ścieki bytowe, zawierające w sobie odchody ludzkie i różnego rodzaju związki chemiczne używane w gospodarstwach domowych, stanowią nieporównywalnie większe zagrożenie dla środowiska niż gnojowica, składająca się wyłącznie ze związków organicznych, wyprodukowanych w organizmie biologicznym, jakim jest niewątpliwie świnia.

W tym kontekście warto się także zaznajomić z tegorocznym raportem NIK poświęconemu ocenie działania komunalnych oczyszczalni ścieków (NIK 2013). Porównanie to wypada bardzo korzystnie dla towarowych ferm. Składając te fakty i dane razem, zaiste trudno uwierzyć, że jedynym powodem ataków na towarowe obiekty rolnicze produkujące gnojowicę są względy troski o środowisko naturalne.

### **3.7 Zarówno z budynków fermowych jak i zbiorników na gnojowicę wydobywają się do atmosfery niezwykle szkodliwe gazy – amoniak, siarkowodór, także duże ilości dwutlenku węgla.**

Głównym źródłem dwutlenku węgla jest oddychanie zwierząt. Dorosły tucznik w wydychanym powietrzu wydziela około 40 litrów CO<sub>2</sub> na godzinę. Pewne jego ilości powstają również na skutek rozkładu (fermentacji) gnojowicy. Źródłem amoniaku i siarkowodoru są odchody zwierząt – gazy te powstają w wyniku rozkładu białek.

O toksyczności gazów mówić można jedynie w połączeniu z ich stężeniem. Na przykład tlen, niezbędny dla życia absolutnej większości organizmów na ziemi, jeśli występuje w dużych stężeniach jest gazem niezwykle toksycznym. Stężenia gazów powstających w obiektach fermowych podlegają pomiarom wewnątrz obiektów.

Obowiązujące normy to:

dla dwutlenku węgla (CO<sub>2</sub>) – 3 000 ppm (części na milion)

dla siarkowodoru (H<sub>2</sub>S) – 5 ppm

dla amoniaku (NH<sub>3</sub>) – 20 ppm

(Dz. U. 2010, nr 56, poz. 344)

Obiekty fermowe, wyposażone w sprawne systemy wentylacji, nie mają zwykle żadnego problemu z utrzymaniem stężenia gazów poniżej dopuszczalnych poziomów. Jak wynika z prowadzonych badań, przekroczenia dopuszczalnych stężeń występują znacznie częściej w pomieszczeniach z utrzymaniem ściółkowym, niż w tych, w których zwierzęta utrzymuje się na podłogach szczelinowych, bez ściółki.

Natomiast na zewnątrz obiektów, już w odległości kilkudziesięciu metrów od budynków, stężenia gazów spadają do wartości typowych dla powietrza atmosferycznego.

O tym, że środowisko w budynkach produkcyjnych, jak i w ich bezpośrednim sąsiedztwie, nie jest zagrożeniem dla zdrowia i życia ludzkiego, świadczy stan zdrowia pracowników ferm, z których niektórzy mają za sobą już trzydziestokilkuletni staż pracy.

### **3.8 Fermy Trzody Chlewnej powodują niezwykle uciążliwy smród. W innych krajach uciążliwość odorowa takich obiektów jest normowana i podlega badaniu, jedynie w Polsce „norma na smród” nie istnieje.**

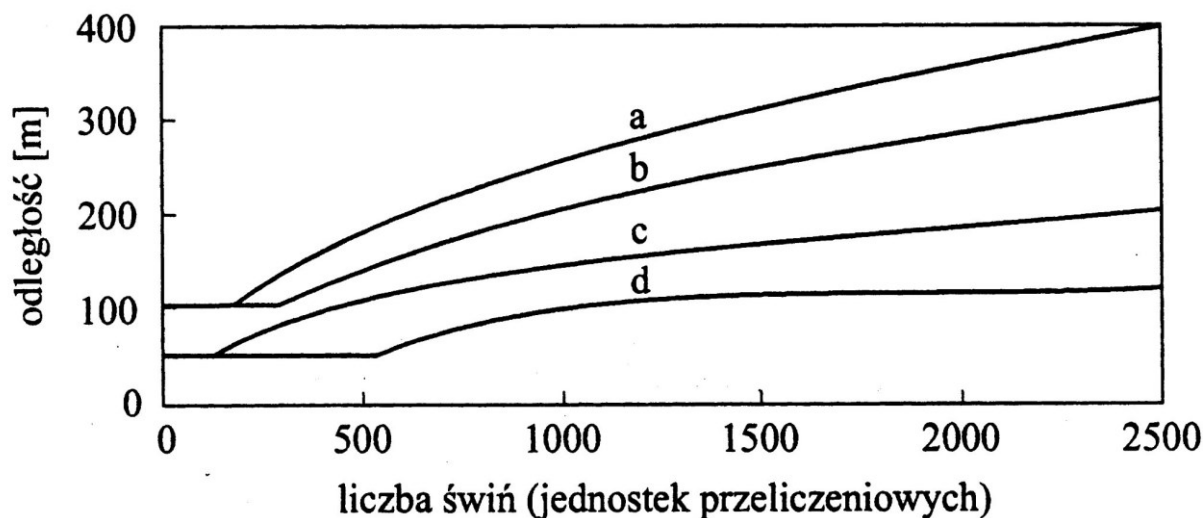
W czasie fermentacji gnojowicy powstają niewielkie ilości związków odznaczających się nieprzyjemnym zapachem. Do grupy tej należą merkaptany, aminomerkaptany, indol, skatol i inne. Zaznaczyć należy, że związki te, w ilościach jakie mogą pojawiać się podczas składowania lub zagospodarowywania gnojowicy, nie są w żadnym stopniu szkodliwe lub toksyczne. Niewątpliwym jest natomiast, że intensywny zapach jaki wydzielają może być uciążliwy dla okolicznych mieszkańców, szczególnie podczas nawożenia pól gnojowicą. Użytkownicy ferm powinni dokładać wszelkich starań, żeby uciążliwość ta była jak najmniejsza. Należy przykrywać gnojowicę glebą bezpośrednio po nawożeniu. Powinno się również unikać nawożenia pól w dni upalne, kiedy parowanie gnojowicy jest szczególnie duże lub gdy kierunek wiatru powoduje niesienie fetoru w kierunku osiedli mieszkalnych.

Ludzki zmysł węchu mimo, że nie tak doskonały jak u niektórych gatunków zwierząt, jest i tak znacznie bardziej czuły niż najlepsze nawet instrumenty pomiarowe. Dla przykładu siarkowodór wyczuwalny jest już przy stężeniu 0,0005ppm – co oznacza około 0,5g substancji na 1 milion metrów sześciennych powietrza. Dlatego uciążliwość zapachowa występuje, mimo iż stężenia wywołujących ją gazów są na poziomie nie pozwalającym na ich wykrycie. Unormowania prawne dotyczące uciążliwości odorowej, wprowadzone w niektórych krajach, dotyczą raczej działań zmierzających do ograniczenia emisji substancji gazowych, niż do ścisłego unormowania ich stężenia. To ostatnie jest niezwykle trudne, uwzględniać bowiem musi różnicowanie indywidualnej wrażliwości ludzi.

Jeśli w ogóle pojawiają się regulacje w tym zakresie to określa się w nich maksymalną ilość godzin, w których dopuszczalne stężenie zapachu jest przekroczone. Na przykład w Niemczech, na terenach wiejskich, przekroczenia takie mogą występować przez 3 do 8% godzin w roku. W



Holandii natomiast unormowania dotyczą minimalnej odległości ferm hodowlanych od zabudowań (wykres 5):



Wykres 5. MINIMALNA ODLEGŁOŚĆ FERM HODOWLANYCH W HOLANDII a – centrum miast, szpitale, domy wypoczynkowe, b – budynki wzdłuż dróg i kanałów, przedmieścia o luźnej zabudowie niezamieszkałe przez hodowców, c – jeden – dwa budynki niezamieszkałe przez hodowców, d – obszar wyłącznie rolniczy; 1 świnia przeliczeniowa = 1,5 lochy, 15 niosek (beźściółkowo), 23 nioski (ściółkowo), 100 brojlerów [za Kośmider i wsp. 2002]

### 3.9 Polskie prawo ochrony środowiska jest dla obiektów fermowych bardzo mało restrykcyjne a istniejące przepisy nie są przestrzegane.

Polskie prawo w zakresie ochrony środowiska w pełni odpowiada przepisom Unii Europejskiej, a w niektórych dziedzinach jest nawet bardziej restrykcyjne. Jest na to wiele przykładów, z których zaprezentujemy poniżej jedynie tylko kilka.

Unijna Dyrektywa IPPC, adresowana do wszystkich krajów Unii Europejskiej, została wprowadzona do polskiego prawa ochrony środowiska w 2001 roku a Polski Sejm wyznaczył już kwiecień 2004 roku jako graniczny termin uzyskania pozwolenia zintegrowanego dla wszystkich towarowych ferm i zakładów przemysłowych działających na terenie Polski. Warto zauważyć, że w tym zakresie fermy towarowe zostały potraktowane przez Ustawodawcę tak samo jak zakłady produkujące azbest, co wydaje się dużym nieporozumieniem. Polski Ustawodawca, tak restrykcyjny dla ferm, okazał się jednocześnie bardzo wyrozumiały dla całej branży przemysłowej i energetycznej, na które nałożono obowiązek posiadania pozwolenia zintegrowanego dopiero 3 lata później tj. w roku 2007. W tym miejscu warto podkreślić, że w przeciwieństwie do Polski inne kraje Unii Europejskiej uzyskały odroczenie obowiązku posiadania pozwoleń zintegrowanych dla swoich ferm aż do 1 stycznia 2007 roku.

Wnioskom o pozwolenia zintegrowane w Polsce, na życzenie Ministerstwa Środowiska, nadano bardzo rozbudowaną formę. W toku procedowania pozwolenia tworzonych jest wiele dokumentów, których objętość nierzadko liczy łącznie od kilkuset do nawet kilku tysięcy stron. Samo pozwolenie zintegrowane to dokument liczący stron kilkadziesiąt. W wielu przypadkach procedura uzyskiwania pozwolenia wydłużała się do kilkunastu miesięcy (znane są przypadki ponad dwu letniego procedowania IPPC), skutkiem czego tylko z tego powodu wiele ferm w Polsce nie uzyskało pozwolenia na czas.

Dla porównania warto podać przykład Wielkiej Brytanii. W kraju tym aplikacja o pozwolenie zintegrowane liczy zaledwie 17 stron, jest jednakowa dla wszystkich podmiotów, i jest przygotowana w takiej formie, że wypełniając ją producent zakreśla jedynie jedną z dwóch możliwych kratek.

Nie mniej istotne jest jeszcze to, że do aplikacji dołączona jest instrukcja adresowana i obligująca zarówno producenta jak i urzędy wydające pozwolenia zintegrowane oraz kontrolujące producenta (instalacje). Dzięki temu na terenie całej Wielkiej Brytanii stosowane są te same miary, oceny, zasady i reguły. Wyklucza to radykalnie możliwości, forsowania, nierzadko skrajnie różnych, interpretacji tego samego tematu przez państwowe służby w różnych powiatach czy województwach. Obowiązująca w Wielkiej Brytanii procedura i dokumenty te są autorstwa Ministerstwa Ochrony Środowiska. Co stoi na przeszkodzie, aby w Polsce stosować ten sam sposób postępowania?

Trudne do wytłumaczenia jest odstępstwo od Unijnej Dyrektywy Azotanowej jakie Unia Europejska sprezentowała Niemcom. Rzecz w tym, że w Unii, w tym i w Polsce, na obszarach narażonych na azot ze źródeł rolniczych norma nawożenia azotem wynosi 140 kg/ha/rok/. Dla Niemiec ustalono indywidualne odstępstwo ustalając tą normę na poziomie aż 230kg/ha/rok. Przy jednoczesnym kuriozalnym uznaniu całych Niemiec za OSN (Obszar szczególnie Narażony). Na obszarach OSN obowiązuje nakaz stosowania pomniejszonej normy nawożenia azotem z uwagi na potrzebę ochrony Bałtyku. Czyżby Niemcom nie zależało zatem na ochronie wód Bałtyku?

Skoro w Niemczech normą dla OSN (czytaj całego terytorium Niemiec) jest 230 kg/ha/rok to dla obszarów znajdujących się poza OSN w Polsce obowiązująca norma, aby spełniała warunek adekwatności, winna być ustawiona na poziomie co najmniej 300kg/ha/rok a jest w rzeczywistości o prawie połowę niższa (170kg/ha/rok).

W wymiarze praktycznym oznacza to, że producent niemiecki, nie wiadomo dlaczego, może posiadać większe stado zwierząt przy mniejszym areale gruntów uprawnych, stosuje wyższe nawożenie i dzięki temu zbiera znacznie wyższe plony, w skutkiem czego akumuluje wyższy zysk, i co w połączeniu ze znacznie większymi dopłatami obszarowymi daje mu zagwarantowaną przewagę nad polskim producentem trzody chlewnej. Takie odstępstwo od reguły można by zrozumieć gdyby dotyczyło niewielkiego kraju z produkcją wieprzowiny o znaczeniu marginalnym dla Unii Europejskiej. Odstępstwo to dotyczy jednak Niemiec, największego producenta wieprzowiny w Europie. Producenta, który pewnie - i z tego powodu - zdominował nasz krajowy rynek mięsa wieprzowego, wypychając na margines wielu drobnych i średnich producentów trzody chlewnej w Polsce.

W Unii Europejskiej nie jest wymagane badanie hałasu od ferm. Mimo to w Polsce każda ferma towarowa w swoim pozwoleniu zintegrowanym ma ustalone normy oraz obowiązek wykonywania kosztownych badań w odstępach co dwa lata. Obowiązek ten jest całkowicie bezsensowny, bowiem absolutna większość ferm lokalizowana jest z dala od zabudowań mieszkalnych oraz gospodarstw.

Nie sposób także wytłumaczyć unijnych różnic w zakresie możliwości stosowania tlenku cynku w profilaktyce biegunek u prosiąt. W tym przypadku Dania i Hiszpania uzyskały możliwość jego stosowania na znacznie większą skalę niż np. Polska. Tlenek cynku jest najtańszym i jednocześnie najskuteczniejszym z możliwych do zastosowania preparatów zapobiegającym wystąpieniu biegunki u prosiąt w okresie ssania i okresie kilkunastu dni po odsadzeniu od lochy. Preparat ten nie odkłada się w organizmie zwierzęcia ale niestety kumuluje się w ziemi. Jak wytłumaczyć zatem, że Dania, kraj o największej w Europie i pewnie w świecie koncentracji produkcji trzody chlewnej na jednostce powierzchni, wyjątek taki uzyskał?

Niektóre obowiązujące w Polsce przepisy, teoretycznie mające na celu zmniejszenie oddziaływania ferm na środowisko, w praktyce utrudniają właścicielom ferm działania proekologiczne. Na przykład w Polsce właściciele towarowych ferm są zmuszeni zagospodarować nie mniej niż 70% gnojowicy na ziemi będącej w ich posiadaniu. W żadnym innym kraju UE nie ma takiej niczym nieuzasadnionej i w ostatecznym rezultacie szkodliwej dla środowiska naturalnego restrykcji. W wyniku ustanowienia tego przepisu pola będące w posiadaniu właścicieli ferm są nierzadko nawożone do wysokości maksymalnych dopuszczalnych norm. W krajach takich jak Niemcy czy Holandia podejmowane są działania przeciwnie – właściciele ferm zachęcani są do współpracy z rolnikami nie prowadzącymi produkcji zwierzęcej i do zagospodarowywania gnojowicy na jak największym areale gruntów.

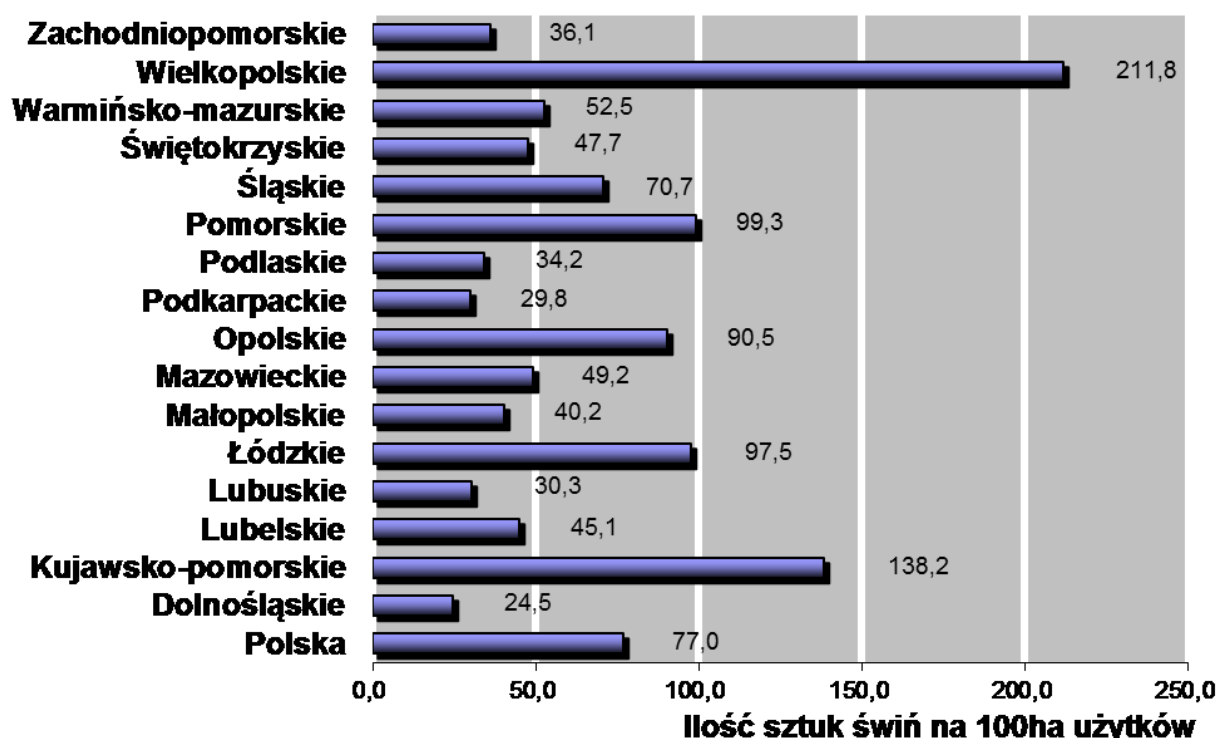
Warto zauważyć, że w wielu krajach Unii obowiązek wdrożenia sporej części nowych regulacji, dotyczących zarówno dobrostanu zwierząt jak i ochrony środowiska, nakładany był wyłącznie do tych ferm, które dopiero miały powstać w przyszłości. Farmy już działające podlegały obowiązkowi wdrożenia nowych regulacji dopiero wówczas gdy dokonywano w nich modernizacji lub rozbudowy, względnie wyznaczano im bardzo długie, nawet kilkudziesięcioletnie okresy dostosowawcze. W Polsce nigdy rozwiązań takich nie zastosowano, chociaż bez wątpienia pozwalają one na obniżenia kosztów produkcji oraz rozłożenie tychże kosztów na dłuższy okres czasu.

### 3.10 Farmy trzody chlewnej stanowią znacznie większe zagrożenie dla środowiska naturalnego niż gospodarstwa indywidualne i powodują jego większe zanieczyszczenie.

W Polsce zasadniczo poziom intensywności hodowli zwierząt nie zagraża środowisku naturalnemu. Obsada świń na 100 hektarów użytków rolnych w naszym kraju wynosi mniej niż 80 sztuk i jest wielokrotnie mniejsza niż w wielu krajach Unii Europejskiej. Dla porównania, np. w Danii wynosi ona 400 sztuk na 100 hektarów a w Holandii ponad 650 sztuk. Szczególnie niski poziom obsady występuje w Polsce zachodniej i północnej – to jest w rejonach, gdzie zlokalizowana jest zdecydowana większość obiektów fermowych. Np. w województwie dolnośląskim wynosi on 24,5 w lubuskim 30,3, zaś w zachodniopomorskim 36,1 (Wykres 6).

Znamiennym jest, w tym kontekście fakt, że o rozwój produkcji zabiegają kraje, w których koncentracja produkcji trzody chlewnej jest nawet siedmiokrotnie wyższa niż w Polsce a nawet kilkunastokrotnie wyższa niż w tych rejonach Polski, w których zlokalizowane są obiekty fermowe.

Czy można założyć, że Duńczykom, Belgom bądź Holendrom zależy mniej niż nam na ochronie środowiska naturalnego? Czy też, na co wskazują doświadczenia tych krajów, można z powodzeniem prowadzić towarową produkcję zwierzęcą nie stwarzając zagrożeń dla naturalnego środowiska oraz mieszkańców?.



Wykres 6. Obsada świń na 100 ha użytków rolnych w poszczególnych województwach w kraju (na podstawie danych GUS z roku 2012)

Dla realizacji tego celu na terytorium całej Unii Europejskiej, a zatem także w Polsce, wdrożono szereg surowych i kategorycznych procedur i warunków. Podstawowym warunkiem prowadzenia produkcji w towarowych fermach wymagane jest uzyskanie szeregu pozwoleń, zaś ich użytkowanie wymaga prowadzenia regularnego monitoringu. Farmy trzody chlewnej podlegają

również regularnym kontrolom. Należy zaznaczyć, że od czasu wprowadzenia tych procedur, na terenie Polski nie stwierdzono żadnego poważnego skażenia środowiska spowodowanego przez duże fermy trzody chlewnej. System kontroli obiektów fermowych jest tak ścisły, że zarządzające nimi osoby po prostu nie mogą sobie pozwolić na jakiegokolwiek zaniedbania w tym zakresie.

Z drugiej strony znaczne zaniedbania w zakresie ochrony środowiska stwierdzono w wielu gospodarstwach małych i średnich. Opracowany w listopadzie 2005 przez Ministerstwo Rolnictwa dokument pt. „Krajowy Plan Strategiczny dla obszarów wiejskich” prezentuje negatywny wpływ na środowisko gospodarstw drobnotowarowych. W rozdziale 2.3 (Stan wód) znajdujemy informacje, iż 44,8% przydomowych studni posiada wodę złej jakości – niezdatną do picia. Jest tak, bowiem gospodarstwa te nie dysponują zbiornikami na gnojówkę i gnojowicę oraz płytami gnojowymi. Warto zauważyć, że fakt ten, zgodnie z przytoczonym dokumentem Ministerstwa Rolnictwa, dotyczy prawie połowy gospodarstw w Polsce, to jest ponad 600 tysięcy.

#### 4. BEZPIECZEŃSTWO ŻYWNOŚCI

##### **4.1 W celu przyspieszenia tuczu zwierzętom w paszy podaje się hormony wzrostu - substancje te przedostają się do mięsa zagrażając zdrowiu konsumentów.**

W produkcji trzody chlewnej nie stosuje się hormonów wzrostu, ani żadnych innych preparatów hormonalnych podawanych w paszy lub w wodzie w celu przyspieszenia wzrostu zwierząt, zwiększenia masy mięśni lub poprawy innych cech użytkowych. Użytkowane obecnie rasy świń posiadają taki potencjał produkcyjny, że to nie poziom hormonów, a ogólny poziom metabolizmu jest czynnikiem determinującym ich wzrost – podanie dodatkowych hormonów przyniosłoby bardzo znikomy efekt. Stosowanie hormonów (lub preparatów stymulujących ich podwyższone wytwarzanie) jest nielegalne – trzeba by je zakupywać „na czarnym rynku” i dodawać „w ukryciu” – wiązałoby się to z tak znacznymi kosztami, że byłoby ekonomicznym absurdem.

Wykrycie takich substancji w mięsie lub tuszach automatycznie uruchamia procedurę postępowania weterynaryjnego, której konsekwencje są następujące: zakaz wprowadzania do obrotu oraz utylizacja na koszt właściciela fermy całej wadliwej partii towaru, czasowy zakaz wprowadzania do obrotu jakichkolwiek pozostałych na fermie zwierząt i produktów pochodzących z fermy, nakaz wykonania szczegółowych badań w akredytowanych laboratoriach a w konsekwencji w przypadku wykrycia takich substancji w stadzie utylizacja całego stada na koszt właściciela fermy. Tak jednoznaczne, kategoryczne i nieuchronne konsekwencje stwarzają, jak się wydaje, wystarczające zabezpieczenie dla konsumentów.

Użytkownicy ferm towarowych mają świadomość, że ich tuczniki są bardzo często wykorzystywane jako surowiec do wyrobów eksportowanych za granicę. Powszechnie wiadomo, że z różnych względów wyroby te są przedmiotem częstych wnikliwych analiz w kraju docelowym. Nie można także wykluczyć podobnych działań konkurencji. Pomimo to, jak dotąd, nie było żadnych sygnałów wskazujących na stosownie środków niedozwolonych w polskich fermach trzody chlewnej.

##### **4.2 W czasie produkcji hormony podaje się iniekcyjnie (w zastrzykach) – one również przedostają się do mięsa.**

W produkcji trzody chlewnej preparaty hormonalne podaje się w dwóch celach:

1. Hormony regulujące cykl reprodukcyjny niekiedy stosuje się u macior i loszek w celu wywołania owulacji. Ze względu na związane z tym koszty, działania takie nie mają charakteru rutynowego i dotyczą tylko tych samic, u których z różnych powodów doszło do zaburzenia naturalnego cyklu reprodukcyjnego. Okres karencji dla tego typu preparatów albo nie występuje, albo jest bardzo krótki (kilka dni). Natomiast od zastosowania tego typu terapii do ewentualnego uboju zwierzęcia upływa co najmniej kilka tygodni – do uboju przeznaczane są tylko te zwierzęta, u których mimo zastosowanej terapii nie doszło do zapłodnienia.

2. W czasie akcji porodowej oraz u macior karmiących stosowana jest oksytocyna – jest to hormon pomagający w naturalnej akcji porodowej oraz pobudzający wydzielanie mleka. Charakteryzuje się on krótkim okresem aktywności biologicznej po podaniu (kilka – kilkanaście minut) i niezwykle szybkim biologicznym rozkładem.

Wymienione wyżej preparaty hormonalne są stosowane nie tylko w produkcji trzody chlewnej, ale także innych gatunków zwierząt. Stosowane są nie tylko w fermach, ale również w gospodarstwach indywidualnych. Ze względu na biologiczną specyfikę hormonów – jako regulatory zachodzących w organizmie procesów działają one krótko i bardzo szybko ulegają rozkładowi. Niebezpieczeństwo, że ich pozostałości znajdować się będą w tuszy ubitych zwierząt praktycznie nie istnieje.

#### **4.3 Podawanie niezwykle dużych dawek antybiotyków powoduje powstawanie odpornych na nie mikroorganizmów. Spożywanie mięsa takich zwierząt powodować może nieskuteczność terapii antybiotykowej u ludzi.**

Przez wiele lat antybiotyki spełniały podwójną rolę w produkcji zwierzęcej. Po pierwsze, używa się je, tak jak w medycynie ludzkiej, do leczenia rozlicznych chorób zwierząt. W tej roli są stosowane w dawkach leczniczych zgodnie ze sztuką weterynaryjną. Po drugie, niektóre antybiotyki używane były kiedyś jako stymulatory wzrostu zwierząt. Podawano je w odpowiednich, minimalnych ilościach do paszy lub wody. W Polsce, podobnie jak w całej Unii, w produkcji trzody chlewnej do 2005 roku stosować można było do tego celu jedynie Awilamycynę (od 20 do 40 ppm), Salinomycynę (od 20 do 60 ppm), oraz Flawomycynę (od 10 do 20 ppm). Wcześniej stosowano również Tylozynę, Virginiamycynę i Cynkbacytracynę (zakazane od 01.01.2000), oraz Awoparcynę (zakazana od 01.01.1996). Jak widać ten zakres stosowania antybiotyków w produkcji trzody chlewnej był już od dawna mocno ograniczany, a od 1 stycznia 2006 został on definitywnie zamknięty. Z tą datą wprowadzono bowiem we wszystkich krajach Unii Europejskiej kategorię zakaz stosowania antybiotyków jako stymulatorów wzrostu w produkcji trzody chlewnej. Warto zauważyć, że antybiotykowe stymulatory wzrostu były stosowane zarówno przez duże fermy, jak i mniejszych hodowców. Były one bowiem standardowym składnikiem koncentratów i premiksów paszowych używanych powszechnie przez drobnych i średnich producentów.

Mimo, iż problem ten był wielokrotnie analizowany, brak jest jednoznacznych dowodów na to, iż stosowanie antybiotyków u zwierząt wpływa na powstawanie odpornych na leki, nowych szczepów bakterii niebezpiecznych dla ludzi.

Znaczna część antybiotyków stosowanych w terapii zwierząt, w tym trzody chlewnej, w istotny sposób różni się od tych stosowanych w terapii ludzi. Stosowanie antybiotyków podlega ścisłym rygorom i odbywa się zawsze pod nadzorem lekarza weterynarii. Zarówno hodowcy jak i lekarze weterynarii muszą bezwzględnie przestrzegać okresów karencji określonych dla danego leku. Złamanie przepisów w tym zakresie wiązałoby się z poważnymi konsekwencjami zarówno dla odpowiedzialnego lekarza weterynarii, jak i dla producenta. Złamanie tych przepisów dla producenta nieuchronnie oznacza olbrzymie koszty związane z utylizacją stada a dla lekarza weterynarii co najmniej odebraniem prawa do wykonywania zawodu.

Od wielu lat poszukuje się rozwiązań, które pozwalają ograniczyć stosowanie antybiotyków. Na przykład ziarna zbóż poddaje się obróbce cieplnej aby pokarm był łatwiej przyswajalny, do paszy dodaje się zakwaszacze, probiotyki i wyciągi z ziół – substancje korzystnie wpływające na stan flory jelitowej i prawidłowe funkcjonowanie przewodu pokarmowego. Powszechnym sposobem walki ze schorzeniami układu oddechowego są szczepionki [Pejsak Z. 2002].

Istnieje oczywiście w wymiarze potencjalnym ryzyko, że do paszy dla zwierząt świadomie dodawane będą antybiotykowe stymulatory wzrostu nielegalnego pochodzenia, przez nierzetelnych producentów pasz lub właścicieli zwierząt. Dziennikarskie śledztwo przeprowadzone przez jedną ze stacji telewizyjnych w 2013r. ujawniło takie przypadki, które wyłącznie dotyczyły producentów drobiu. W komentarzu do zgromadzonego materiału oskarżeniami objęto jednak, całkowicie bezpodstawnie, także producentów trzody chlewnej, co pozostaje w jawnym konflikcie z tym co określenie jest mianem „rzetelnego, bezstronnego dziennikarstwa”.

Stosowanie nielegalnych (a więc kupowanych bez faktury leków) jest szczególnie trudne w dużych gospodarstwach prowadzących pełną księgowość – ferma o obsadzie 1,000 macior, produkująca w cyklu zamkniętym, zużywa ponad 7 tysięcy ton paszy rocznie. Dodatkowy koszt

nielegalnego antybiotyku (100 złotych na tonę paszy) to ponad 700 tysięcy złotych rocznie. Ukrycie takiej kwoty jest przy pełnej księgowości jest to prostu niemożliwe.

Zamykając ten rozdział naszego opracowania pragniemy aby osoby podnoszące tego rodzaju zarzuty przeciwko jakości produkowanej w naszym kraju wieprzowiny uświadomiły sobie, że tego rodzaju zarzuty można postawić produkcji w zakresie każdego gatunku zwierząt gospodarskich, produkcji ryb, krabów, krewetek czy nawet miodu, bez względu na to czy jest ona prowadzona w małych czy towarowych fermach. Formułując takie zarzuty trzeba jednak pamiętać, że każdy z wyżej wymienionych rodzajów produkcji zwierzęcej na obszarze całej Unii Europejskiej podlega szczegółowej kontroli, służb państwowych mających na celu dbanie o jakość żywności. Kontroli tej podlega zarówno wieprzowina produkowana w naszym kraju jak i ta – importowana do nas, której udział w krajowym spożyciu wieprzowiny w ostatnich latach gwałtownie wzrasta.

Produkcja zwierzęca, w tym produkcja trzody chlewnej oraz produkcja pasz w Polsce znajduje się pod ścisłym nadzorem Państwowej Służby Weterynaryjnej. Zakup leków i produktów leczniczych weterynaryjnych (PLW) stosowanych w fermie lub mieszalni może być realizowany wyłącznie poprzez zarejestrowany Gabinet Weterynaryjny prowadzony wyłącznie przez lekarza weterynarii. Gabinet ten znajduje się pod stałym nadzorem Powiatowego Lekarza Weterynarii oraz Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii. Prowadzący Gabinet lekarz ma obowiązek prowadzenia codziennej drobiazgowej dokumentacji obrotu PLW. Dokumentacja ta jest codziennie, drobiazgowo i każdorazowo wykonywana w specjalnych urzędowych dokumentach. Pracujący w Gabinetecie lekarz musi prowadzić książkę leczenia zwierząt oraz musi każdorazowo bezbłędnie identyfikować spośród całego stada zwierzęta leczone poszczególnymi PLW. Lekarzowi, który zaniedba w tym zakresie swoje obowiązki grozi utrata prawa do wykonywania zawodu a właścicielowi zwierząt ich utrata oraz dalsze konsekwencje finansowe.

Niezależnie od tego każde zwierzę oraz grupa zwierząt sprzedawana z gospodarstwa musi być zaopatrzona w szczegółową informację dotyczącą tzw. łańcucha pokarmowego, która jest przesyłana do odbiorcy zwierząt lub tusz oraz Powiatowego Inspektoratu Weterynaryjnego na terenie, którego znajduje się odbiorca. Ten tryb umożliwia zarówno kupującemu jak i Powiatowemu Lekarzowi Weterynarii wstrzymanie realizacji dostawy w przypadku zaistnienia jakichkolwiek wątpliwości odnośnie jakości zwierząt bądź tusz. Informacje dotyczące łańcucha pokarmowego umożliwiają, między innymi, pełną identyfikację zwierząt bądź tusz oraz precyzyjne określenie czy spełniają one warunki przeznaczenia do spożycia dla ludzi.

#### **4.4 W produkcji pasz stosuje się organizmy genetycznie zmodyfikowane (GMO). Ich użycie może prowadzić do powstania szkodliwych substancji, wywoływać raka i inne groźne choroby.**

Genetyczne modyfikacje roślin uprawnych stosuje się w celu ich uodpornienia na szkodniki – co pozwala na wyeliminowanie stosowania pestycydów w uprawach, lub w celu uodpornienia na działanie niektórych środków ochrony roślin – co pozwala na stosowanie preparatów znacznie bardziej bezpiecznych dla środowiska. Działania organizacji ekologicznych wymierzone w stosowanie roślin genetycznie zmodyfikowanych (GMO) w żywieniu zwierząt nie są poparte jakimikolwiek dowodami świadczącymi o ich faktycznej szkodliwości.

W żywieniu trzody chlewnej stosuje się niekiedy genetycznie zmodyfikowaną soję lub kukurydzę – takie składniki paszowe znajdują się zarówno w paszy stosowanej na fermach jak i tej używanej przez rolników indywidualnych. Dotyczy to producentów wszystkich gatunków zwierząt gospodarskich, nie tylko trzody chlewnej.

Dotyczy to także żywności pochodzenia roślinnego dla ludzi. . Na półkach sklepów z żywnością w całej Unii, w tym i w Polsce, znajduje się wiele produktów żywnościowych wykonanych z roślin modyfikowanych genetycznie (GMO). Zawarte porozumienia i traktaty handlowe wykluczają bowiem możliwość wprowadzenia zakazu ich wprowadzania do Unii, w tym do Polski.

Wprowadzenie zatem w Polsce czy Unii urzędowego zakazu stosowania surowców pochodzących z roślin modyfikowanych genetycznie w żywieniu zwierząt gospodarskich utrzymywanych na terenie Unii, , nie wyeliminuje zatem kwestionowanej przez ekologów żywności z diety mieszkańców Unii, w tym Polski. Zakaz taki będzie miał tylko jeden

niepodważalny skutek – bez wątpienia osłabi konkurencyjność unijnego rolnictwa i paradoksalnie wyeliminuje GMO z żywienia zwierząt ale nie z diety Europejczyków

#### **4.5 Rasy zwierząt utrzymywane na fermach są poddane genetycznym modyfikacjom. Mięso takich zwierząt ma nieznaną właściwość i może być niebezpieczne.**

W hodowli zwierząt gospodarskich nie stosuje się obecnie żadnych metod z dziedziny inżynierii genetycznej. Prace dotyczące takich modyfikacji prowadzone są obecnie wyłącznie w ośrodkach naukowych i nie mają żadnego zastosowania w masowej hodowli.

## **5. DOBROSTAN ZWIERZĄT**

### **5.1 Fermy utrzymują zwierzęta w niehumanitarnych warunkach: w małych klatkach, bez możliwości ruchu, często uniemożliwiając im nawet obrócenie się.**

Standardy utrzymania zwierząt gospodarskich w Polsce reguluje rozporządzenia Ministra Rolnictwa, będące aktem wykonawczym do Ustawy o Ochronie Zwierząt (Dz. U. 2010, nr 56, poz. 344). Jest ono w pełni zgodne z Dyrektywami obowiązującymi w Unii Europejskiej. Rozporządzenie to określa normy powierzchni jaka przypadać musi na jedno zwierzę. W kojcach indywidualnych wolno utrzymywać jedynie knury używane do rozplodu oraz maciory w pierwszym okresie ciąży (do 4 tygodni). Jest to czas zwiększonej agresywności zwierząt – samice posiadają naturalną skłonność do walki o pasze i dominację w stadzie w tym okresie. Indywidualne utrzymanie w tym okresie pozwala na zapewnienie samicom spokoju, którego potrzebują do prawidłowego rozwoju zarodków.

Warto również zwrócić uwagę na trzy zagadnienia. Po pierwsze utrzymywanie zwierząt w warunkach komfortu leży w interesie producentów. Hodowcy wiedzą, że im wyższa jest wydajność zwierzęcia (wysokomleczna krowa, koń wyścigowy, wysokoplenna maciora itd.), tym gwałtowniej reaguje na stres – poprzez choroby i obniżenie produktywności. Dlatego również we własnym interesie dbają oni o to, aby czynniki wywołujące stres i dyskomfort skutecznie eliminować.

Po drugie często przyjmuje się, że dla zwierząt najlepsze jest to, co wydaje się dobre z punktu widzenia człowieka. Tymczasem zwierzęta gospodarskie mają, ze względu na warunki, w jakich żyli ich nieudomowieni przodkowie, potrzeby i „upodobania” często inne, niż te nasuwające się z „ludzkiego” punktu widzenia.

Dla przykładu: dzik - przodek udomowionych świń - żyje w gęstych lasach o bogatym podszyciu, jedynie w nocy wychodząc na odsłonięte tereny. Dlatego natężenie światła odbierane przez ludzi jako optymalne, dla świń może być czynnikiem drażniącym.

Po trzecie, powiatowe i wojewódzkie państwowe służby weterynaryjne przeprowadzają bardzo częste i bardzo drobiazgowo kontrole dobrostanu zwierząt. Ponadto konsekwencje ewentualnych zaniedbań lub niedociągnięć poczynionych nawet w stosunku do pojedynczych zwierząt w stadzie, w zakresie dobrostanu zwierząt, są dla właściciela stada bardzo surowe i nieuchronne. Sprawy takie, w absolutnej większości przypadków, przekazywane są przez lekarzy weterynarii do postępowania prokuratorskiego.

### **5.2 Zwierzęta na fermach poddaje się okrutnym zabiegom: kastracji, obcinania ogonów i zębów.**

Zabieg kastracji knurków jest wymagany przez prawo – wykastrowane muszą być wszystkie samce przeznaczone do uboju. Zabieg ten ma negatywny wpływ na przyrosty zwierząt i gdyby producentom pozostawić możliwość wyboru w tej kwestii, z pewnością by z niego zrezygnowali. Na fermach kastracja wykonywana jest w pierwszych dniach życia zwierząt, kiedy ich układ nerwowy nie jest jeszcze w pełni wykształcony i kiedy jej bolesność jest minimalna. W tym okresie zwierzęta mają również bardzo wysoką odporność (dzięki przeciwciałom pobranym z mlekiem matki), co zapobiega ewentualnym powikłaniom i zakażeniom.

Niektórzy producenci stosują zabieg skracania kielków prosiąt w celu uniknięcia kaleczenia przez nie sutków karmiącej maciory. Dość często stosuje się także skracanie ogonków u prosiąt w celu zapobieżenia ich ogryzaniu w kojach grupowych. Zabiegi te są dość powszechnie stosowane zarówno na fermach jak i w gospodarstwach rolników indywidualnych. Wykonuje się je, podobnie jak kastrację, w pierwszych dniach życia, kiedy ich bolesność i ryzyko zakażenia są najmniejsze.

## 6. LITERATURA:

1. "Baseline Scenarios for the Clean Air for Europe (CAFE) Programme Final Report"; październik, 2004
2. Kośmider J., Mazur-Chrzanowska B., Wyszyński B.: Odory Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2002
3. Kuczyński Tadeusz „Opinia dotycząca zapisu w ustawie z dnia 21 stycznia 2005 r. o zmianie ustawy o nawozach i nawożeniu” Uniwersytet Zielonogórski – Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska –
4. Kuczyński Tadeusz „Emisja amoniaku z budynków inwentarskich a środowisko” Redakcja Wydawnictw Naukowo-Technicznych Zielona Góra 2005.
5. Maćkowiak Czesław „Gnojowica – jej właściwości i zasady stosowania z uwzględnieniem ochrony środowiska” – materiały szkoleniowe 75/99 – Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach.
6. Myczko Andrzej „Opinia dotycząca zapisu w ustawie z dnia 21 stycznia 2005 r. o zmianie ustawy o nawozach i nawożeniu” – Instytut Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Poznaniu – Opracowanie Specjalne, luty 2005.
7. Najwyższa Izba Kontroli, Departament Środowiska, Rolnictwa i Zagospodarowania Przestrzennego. „Informacja o wynikach kontroli sprawowania nadzoru nad wielkoprzemysłowymi fermami trzody chlewnej”. Warszawa, listopad 2007r. KSR-41014/06. Nr ewid. 135/2007/P06106/KSR
8. Najwyższa Izba Kontroli. Informacje o wynikach kontroli. "Zagospodarowanie osadów powstających w oczyszczalniach ścieków komunalnych 2011 – 2012". Warszawa 2013. LPO-4101-02-00/2013. Nr ewid. 171/2013/P13168/LPO
9. „NERI Report and Activities” – Ministry of Environment and Energy – National Environmental Research Institute – Dania 2000.
10. „Krajowy Plan Strategiczny dla obszarów wiejskich” Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Listopad 2005
11. Pejsak Zygmunt „Choroby Świń” PWN Poznań 2002.
12. „Problemy intensyfikacji produkcji zwierzęcej z uwzględnieniem ochrony środowiska i standardów UE” – Materiały XI Międzynarodowej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez IBMER Warszawa 2005r.
13. Carina Perkins „Ukraine pork production on the rise” - Portal Global Meat News 31 maja 2013 (<http://www.globalmeatnews.com/Industry-Markets/Ukraine-pork-production-on-the-rise>)